Opłacone ryczałtowo.
Nr 47. Kraków, dnia 21 listopada 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 3 mk

Zjazd w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 21 b. m. odbędzie się w Poznaniu zjazd członków tamtejszego „Związku Włościańskiego"; na porządku dziennym umieszczono punkt, mówiący o zlaniu się tej organizacji z P. S. L. Na zjazd wydelegowało nasze stronnictwo pp. wicemarszałków Bojkę i Osieckiego, prezesa klubu Jana Dębskiego, oraz posła, red. J. Rączkowskiego.

Zjazd zapowiada się podobno wspaniale; ruszą na niego po raz pierwszy gwałtownie organizujące się rzesze polskiego ludu ze wszystkich zakątków dzielnicy; po raz pierwszy — od dawna — odezwie się w prastarej Piastowskiej ziemi wolny i nieskrępowany głos masy obywatelskiej, tłumionej niedawno przez Niemców, później zaś przez domową reakcję i wstecznictwo. Obradować będą nasi bracia w chwili ważnej, w chwili gdy rozstrzygnęły się już losy Polski na zewnątrz, a gotuje się drugie rozstrzygnięcie wewnątrz państwa. Ma tam paść wielkie hasło: Ludu polski — łącz się!

Złączeniśmy już duszą; wszak my wszyscy i pod Warszawą i pod Krakowem wiemy, że tam w Poznaniu bije serce gorące, że tam tkwi siła, której Niemiec nie spożył, że tam wyrywają się dusze do nas, że tam chwytają rękę przez nas wyciągniętą z taką szczerością, z jaką my im podajemy.

Krótkie są dzieje tej drugiej, nowej Polski, ale ile można w nich będzie wyczytać? Dwa lata walki o byt, dwa lata walki o niepodległość, dwa lata wysiłków nadludzkich, głodu i chłodu — dwa lata wreszcie walki o Polskę ludową, o Polskę nową.

Wspólny był trud — wspólną była praca; stanął do niej chłop ze wszystkich trzech byłych zaborów z jedną myślą i uczuciem; dla niego nie istniały i nie istnieją kordony i granice. Pod tą, czy inną nazwą szedł razem w bój o swe święte prawo i doczekał się wreszcie zwycięstwa, uosobionego w głowie rządu, pierwszym ludowym, bo z woli ludu idącym, premjerze Witosie. Czy na dźwięk tego imienia nie wzruszy się serce chłopa pod Wilnem, nie zabije raźniej w Poznańskiem, nie rozjaśni czoła chłopu pod Warszawą tak samo, jak w jego rodzimych stronach pod Tarnowem? Czyż inteligent, rzemieślnik i robotnik we wszystkich stronach Polski nie widzi w tem znaku tego wielkiego czasu, który nadchodzi? Czy więc stanowimy jeszcze trzy, czy więcej narodów, czy jeden?

My już jesteśmy złączeni; my poczuwamy się do braterstwa i jedności — kordony nas nie dzielą, ni żadna siła nas nie rozerwie. Zjazd poznański powinien być tylko formalnością, stwierdzeniem tego, co każdy czuje, co każdy za konieczne uznaje.

Wyrazem myśli i dążeń każdej warstwy jest jego polityczna organizacja i polityczne zastępstwo. Im ono zwartsze i jednolitsze tem silniejsze; im większe rzesze ono reprezentuje, tem większy wpływ na każdą sprawę wywrzeć może i potrafi. Zrozumiały to najsilniejsze organizacje polityczne ludowe w Małopolsce i Kongresówce: już się połączyły w jednem, wspólnem P. S. L. i niema już różnic między niemi; to, co wykonali zaborcy, co wsączali w dusze naszego ludu już znikło zupełnie: lud z Kongresówki i Małopolski razem idzie w przyszłość. Braknie tam brata z Wielkopolski i Pomorza. Wiele on przeniósł, wiele wycierpiał — więc tem droższy nam będzie. Wyciągamy więc rękę do niego braterską i witamy nowego, dzielnego, w bojach z Niemcami zahartowanego towarzysza broni.

Dzień 21 listopada będzie zapisany złotemi zgłoskami w dziejach polskiego ludu.

Jeżeli nim rozum polityczny i dobrze zrozumiany patrjotyzm kierować będzie, będziemy mówić o zjedno-

tczonym ludzie, o wielkiem P. S. L., reprezentującem nową, ludową Polskę. Poza niem zostanie tylko garść warchołów i burzycieli.

Zjazdowi poznańskiemu zasyłamy serdeczne życzenia: Szczęść Boże!

List z Warszawy.

Wycieczka do Torunia.

Starsze chłopy znali Toruń dokumentnie, ale ten młody, a krzykliwy narybek to śpiewa ci, co prawda, na weselu starą piosenkę:

„Zawiózł-ci je do Toronia,
Zrucił wszystkie do pierona,
Z dziewuchami wóz",

ale o Toruniu więcej nie wie.

Cóż to były za dziewki i za co je miano wywozić do Torunia na sponiewieranie, trudno naprawdę orzec. Bo choć to w Polsce oddawna był nadmiar dziewcząt, ale zwykle — jak to mówią — każdy garnek znajdzie swą pokryweczkę, toć i każda Kasia umiała ułazić sobie jakiego podrygała i na wywóz tego towaru nigdy nie bywało.

A jednak ta śpiewka nie kłamie. Bo oto stary poeta Klonowicz, jadący niegdyś Wisłą do Torunia, wspomniał o „dwunożnych łaniach" pod Toruniem,

„Co je porządny Senat wypędził w las
Z trzody wstydliwych i chodzą samopas,
A przeto, flisie, mijaj te syreny,
Strzeż się gangreny". (syfilisu).

Widzicie więc, moi mili, z tego, że niewstydne panny wypędzano z Torunia poza miasto i stąd początek tej piosenki. Tacy bywali Torunianie.

Chłopi starsi, a zwłaszcza ci, co się trudnili niegdyś orylką wiślaną, bywali co rok w Toruniu i niejeden mile wspomina te czasy, te talary twarde i tę smakowitą wódkę gdańską, na którą się tak zawzięła ko-e-tanka, p. Moczydłowska.

Nie chwalący się, to i pisarz tego listu bawił się niegdyś orylką (napisał nawet książeczkę o tem), bardzo mile te czasy pamięta, a nawet umie dokumentnie stary pacierz orylski, który się zaczyna:

„Toruń i Świecie,
A Grudziąż trzecie,
Gniew i Nowe,
A trzecie Tczowe"

i t. d. I lubo człek dożył różnych czasów — dobrych i złych — to powiadam wam pod sumieniem, że to wszystko marne wobec tych czasów, kiedy się było „książęciem wodnym" czyli orylem!

Cóż dzisiejsze n. p. poselstwo wobec pływanki po srebrnej fali ukochanej Wisełki? Woda unosi człeka lekuchno, mijasz wsie, miasta i dworki; nikt ci łba nie gnębi, że mu wzięli słomę, lub nie dostał zasiłku — a w wieczór, gdy przy kuchni obsiadła wiara orylska i zaczęła opowiadać gadki i różne historje, to ci się spać nijak nie chciało. A cóż dopiero, gdy po wypłacie wypiło się coniebądź? Zbratane biedactwo cieszyło się serdecznie, że pal blisko, a choć w kaletce było grosiwa niewiele, to pocieszał się jeden z drugim nadzieją i śpiewał:

„Napijwa się waju, klejś się waju zeszła,
Nie zapłaci jesień, to zapłaci wiesna".

Gdzież to dziś taka wesołość?

Ale nie to chciałem pisać. Chcę pisać o tem, poco mię chamera zaniosła do Torunia, w którym nie byłem od lat trzydziestu.

Owóż zaproszono mię tam na uroczystość zamknięcia kursu dla szkoły podchorążych, a że to Sejm wtedy nie obradował, a ja był ciekaw poznać tych kochanych naszych żołnierzyków, no i Toruń stary, toć i pojechałem.

Toruń — toć to stare mieścisko, zbudowane nad Wisłą przy ujściu rzeki Drwęcy do Wisły. Kraj tutejszy, zwany Pomorzem, zamieszkiwali niegdyś pogańscy Prusowie, których Krzyżacy wykatrupili do imentu niemal, a nawet siebie nazwali Prusami, co jest wierutnym fałszem. Na Pomorzu Prusowie zabili św. Wojciecha, na Pomorzu nauczał wiary św. Otton. Polscy królowie, zajęci rożnemi sprawami, nie doceniali znaczenia tego bogatego kraju, ale chytre Krzyżactwo było mądrzejsze i siłą, mocą opanowywało Pomorze. Król Łokietek pierwszy zrozumiał wartość Pomorza, ale lubo pobił Krzyżaków pod Płowcami, to mu brakło czasu do zakończenia tej sprawy, ale umierając, zwrócił uwagę synowi Kazimierzowi na ważność Pomorza i polecił mu ją w całości wykonać. Atoli spokojny syn pogodził się z Krzyżakami, którzy tu się na piękne rozgospodarowali, zatem i Toruń był w ich ręku długie lata.

Król Władysław Jagiełło po zwycięstwie pod Zielonym Lasem, kusił się, by Toruń odebrać, ale to mu się wcale nie udało. Zniszczył coprawda sioła okoliczne i słynące tu winnice, ale Krzyżacy utrzymali się w Toruniu.

Ale że Krzyżacy dopiekali do żywego ludności, toć tak szlachta, jak i ludność, zrobiła związek, który miał za hasło „jaszczurkę" i po dłuższej wojnie 1454 r. udało się wreszcie Kazimierzowi Jagiellończykowi odebrać Toruń i Prusy zachodnie, a wschodnie utrzymali Krzyżacy, jako dzierżawę czyli lenno, a książę pruski miał składać hołd królom polskim, jako niby poddany. Zrazu składał — ale powoli wyłamywał się z tego — a wkońcu mistrz krzyżacki zrzucił habit zakonny — chwycił babę do garści, przeszedł na luteranizm, a jego następcy póty pracowali, aż Prusy oboje, a zatem Toruń i Gdańsk, zagarnęli, myśląc, że na zawsze.

Ale dał Pan Bóg, że poszło inaczej; z Torunia Prus musiał wyjść, a dziś tu rządzi Rzeczpospolita, dziś wojaki nasze uczyły się na komendantów, dziś ta nauka się skończyła i ja miałem szczęście być świadkiem tego aktu. Jak się odbyło i com jeszcze w Toruniu widział, to opowiem innym razem. *Kuba.*

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Obrady Sejmu.

Aby uspokoić po piątkowej awanturze, wywołanej nietaktem marszałka, obradujące grono poselskie, usunięto z posiedzeń sejmowych ubiegłego tygodnia sprawę głosowania nad konstytucją. Temperatura obrad była rzeczywiście spokojna, a żądni widowiska, którzy ciśnęli się na galerję sali sejmowej, zawiedli się srodze w swych nadziejach.

Ze spraw, będących na porządku dziennym, naprzód załatwiono szybko i niemal bez dyskusji sprawę doraźnych zapomóg dla rodzin ochotników i sprawę zasiłków dla rodzin osób, które pełnią służbę w wojsku polskiem. Wypłaty te powinny być dokonane jak najrychlej i w trybie uproszczonym.

Nad sprawozdaniem komisji spraw zagranicznych, dotyczącem Ziemi Wileńskiej, toczyła się poważna i wyczerpująca dyskusja, o charakterze politycznym. Sejm uchwalił przedstawione przez komisję rezolucje, zapewniające ludności Ziemi Wileńskiej możność swobodnego wypowiedzenia się o swym dalszym losie.

Przyjęto też po dłuższej dyskusji, w której po między innymi zabierał głos i członek naszego klubu pos. Ostachowski, rezolucję komisji aprowizacyjnej, domagającą się, aby rząd pomagał miastom i korporacjom po miastach w ich zabiegach prywatnych około zaprowjantowania ludności miejskiej.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa wydania posłów sądom. Większość żądań prokuratorji była nikłego znaczenia, więc też ich nie uwzględniono, poważniejszemi zaś są sprawy posłów Dąbala i ks. Okonia. Oprócz przewinień natury politycznej, wytoczono obu tym posłom zarzuty natury kryminalnej. Sejm uchwalił wydać obu posłów; a więc cały klub radykalnego stronnictwa chłopskiego, który z nich tylko się składał.

Wybitne znaczenie polityczne miały trzy zgłoszone na Sejmie wnioski nagłe. Jeden „Wyzwolenia", domagający się natychmiastowego rozwiązania Sejmu, drugi N. P. R., domagający się głosowania ludowego nad tem, czy Polska życzy sobie Sejmu jednoizbowego, czy też Sejmu i senatu, oraz wniosek nasz i klubu P. P. S., aby sprawę rozstrzygnięcia kwestji senatu przekazać następnemu Sejmowi. Przeciwko wnioskowi „Wyzwolenia" wypowiedziały się wszystkie kluby i słusznie, gdyż to groziłoby naszemu młodemu państwu nieprzewidzianemi komplikacjami, a kto wie, czy nie anarchją i ruiną państwowości.

Jak potępiliśmy tych, którzy zrywali Sejmy w przeszłości i w ten sposób spychali państwo ku przepaści, tak samo i obecnie należy się energicznie przeciwstawić stosowaniu tych samych metod. Dał temu wyraz przedstawiciel naszego klubu kol. dr Kiernik, który oświadczył, iż nie pozwolimy, ażeby na pierwszym Sejmie ludowym, w którym jest większość chłopska, zaciążyła klątwa, że nie spełnił zadania, do którego został powołany. I my jesteśmy przeciw Senatowi, ale wybieramy inną drogę; nie chcemy pozwolić na to, żeby przy senacie utrącać całą konstytucję i pogrążać państwo nasze w anarchję.

Przy głosowaniu nad tym wnioskiem zaledwie kilkanaście głosów oświadczyło się za nim, a kiedy marszałek na skutek protestów zarządził próbę przeciwną, nawet niektórzy Thugutowcy głosowali przeciw swemu wnioskowi. Nagłość wniosków klubu N. P. R. oraz naszego i P. P. S. co prawda nie uzyskała większości, ale wnioski te, jako zwykłe, muszą się stać przedmiotem obrad komisji konstytucyjnej i musi być złożone Sejmowi sprawozdanie, a wówczas nów będziemy mieli możność zmierzenia się.

Sprawę odbierania odzieży wojskowej żołnierzom zwalnianym z wojska, referował kol. Ostachowski. Po krótkiej dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, ażeby wzmocnił nadzór nad wykonaniem przepisów demobilizacyjnych i tym żołnierzom, którzy nie posiadają dostatecznego własnego ubrania w magazynach, dał dobre ubranie, które następnie zdemobilizowany ma zwrócić w miejscowej komendzie powiatowej uzupełniającej przy odebraniu dokumentów zwolnienia.

Wierzymy, że ministerstwo spraw wojskowych dopilnuje, by nadużycia tego rodzaju więcej się nie powtarzały, by ci, którzy obronili wolność Polski i zabezpieczyli jej granice, nie wracali do domu nago.

Interpelacja

posła A. Krężla i tow. Klubu P. S. L. do rządu w sprawie nakładania kontyngentów i rekwizycji paszy.

Obrót paszą dla bydła i koni, t. j. sianem i słomą jest wolny na całym obszarze państwa polskiego i dowolnie nabywać ją można w tych stronach kraju gdzie jest jej nadmiar. Natomiast są całe połacie kraju, gdzie jest jej brak ogólny na pokrycie własnych potrzeb rolników, tak, że grozi im katastrofa gospodarcza.

Wskutek braku paszy musi nastąpić masowa wyprzedaż bydła i koni, a to spowoduje dalsze mnożenie się odłogów i ogólny brak chleba.

Nie zważając na to niesłychanie trudne położenie rolników, wojskowość nakłada kontyngenty paszy na poszczególne powiaty i bezwzględnie grozi rekwizycją zamiast nabywać ją w tych powiatach czy dzielnicach gdzie ona jest do zdobycia.

Jako przykład bezwzględności władz wojskowych przytaczam powiat pilzneński w Małopolsce, który nigdy przedtem nie miał i nie ma nadmiaru paszy.

Ma on do wyżywienia około 20.000 bydła i 5.000 koni, nałożono na niego kontyngent paszy do dostarczenia ilości 77 wagonów siana i 55 wagonów słomy do dnia 15 listopada b. r. To znaczy zarekwirowano wszystko co jest konieczne do wyżywienia bydła i koni w tym powiecie. Katastrofa rolnicza jest widoczna. Oprócz tego rekwizycja paszy w pobliżu wielkich miast a szczególnie Warszawy na prawym brzegu Wisły jest niedopuszczalna, gdyż z braku paszy dla bydła ludność tych miast, a szczególnie dzieci-niemowlęta zostaną pozbawione mleka.

Podpisani zapytują wysoki rząd, czy te drakońskie zarządzenia władz wojskowych są mu znane?

Czy zechce natychmiast uczynić co należy, ażeby zostały cofnięte, a ludność rolna zwolniona od grożącej katastrofy?

Interpelant, *Adam Krężel i towarzysze.*

Pamiętaj, że ten chłop, który nie należy do P. S. L., jest chory na duszy i umyśle i bądź mu lekarzem!

Zwolennicy senatu oniemieli.

W dniu dzisiejszym (11 b. m.) zebrała się komisja konstytucyjna, aby przedyskutować odesłane do niej art. 35 i 36 projektu konstytucji. Artykuły te dotyczą składu senatu i praw mu przysługujących. Przed przystąpieniem do rozpraw nad temi artykułami zabrał głos pos. Fichna, członek klubu N. P. R. i domagał się, aby w dyskusji był uwzględniony i wniosek, zgłoszony przez tenże klub na środowem posiedzeniu Sejmu, a domagający się referendum, czyli powszechnego głosowania mieszkańców nad tem, czy ma być Sejm i senat, czy tylko Sejm jednoizbowy. Ta jego propozycja w głosowaniu upadła jednym głosem większości. Po krótkiej wzajemnej wymianie zdań przedstawiciel klubu P. P. S., pos. Czapiński, wniósł wniosek, aby komisja zaproponowała Sejmowi skreślenie obu tych artykułów. Podczas głosowania komisja się przepołowiła: 15 głosów oświadczyło się za wnioskiem posła Czapińskiego i 15 przeciw. Przeważył tu głos przewodniczącego, pos. Dubanowicza, który oświadczył się przeciw. Oświadczył on jednocześnie, że otwiera dyskusję nad artykułami 35 i 36. Ale zwolennicy jednoizbowości, wypowiedziawszy wcześniej wszystko, co było do powiedzenia, nie kwapili się z zabieraniem głosu. Przestraszonym zwycięzcom, pragnącym uszczęśliwić Polskę senatem, też widocznie język zdrętwiał, bo nie zapisywali się na listę mowców, pomimo zachęcań przewodniczącego. Milczenie trwa. Po kilkunastu minutach przewodniczący, sądząc, że odniesione zwycięstwo onieśmieliło prawicę, próbuje ją ośmielić i wygłasza mięko i pieszczotliwie parę jedwabnych zdań, ale nawet przykład nie działa. Następuje znów kilkunastominutowe milczenie.

Wobec tak nagłego oniemienia „senatorów“, przewodniczący ogłasza, iż posiedzenie to musi zamknąć i wyznaczyć nowe na przyszły tydzień. Czy przerwa ta rozwiąże usta zwolennikom senatu — zobaczymy.

S. P.

Przegląd polityczny.

Największą senzacją dnia jest zupełny pogrom armji Wrangla na Krymie; bolszewicy zdołali wysłać tam uwolnione na naszym froncie 27 dywizyj i zadali mu zupełną klęskę. Wrangla samego ze sztabem i jego rządem zabrały na pokład statki francuskie. Widać znowu, że my jesteśmy jedyną siłą na całym wschodzie Europy. Wrangla — jak już donosiliśmy — popierali Francuzi. Przeciwko bolszewikom walczy jeszcze Petlura i Bałachowicz; jeżeli jednak wojska Petlury tak się rządzą na Ukrainie, jak to robiły u nas, to chyba on nie wzbudzi do siebie wielkiego zaufania i pomocy ludności.

W Czechach ciągłe niesnaski i kłótnie na tle politycznem i narodowościowem trwają dalej; świeżo odbył się tam zjazd czeskich Niemców, Węgrów, Słowaków; obrady były takie, iż rząd czeski rozpędził ich bagnetami.

We Włoszech odbyły się wybory do parlamentu, w czasie których socjaliści ponieśli klęskę. I w Austrji, i we Włoszech stracili oni częściowo znaczenie oraz wpływy, wskutek sympatyj bolszewickich i chęci „unaradawiania“ przemysłu.

Na Śląsku Górnym wyznaczono plebiscyt na drugą połowę stycznia (podobno 28). Patrzymy spokojnie w przyszłość, choć handlarze narodów robią, co mogą, by nam go wyrwać. Gdańsk ogłoszono wolnem miastem; Polska zyskała pewne stanowisko w nowem „wolnem mieście“, zwłaszcza ważnym jest punkt, iż Polska utrzymać ma tam siłę zbrojną.

Na Litwie przeprowadza generał Żeligowski reformę rolną; Sejm tamtejszy wybierze się w styczniu i ustali przyszłość Wilna.

Wszelka władza pochodzi od Boga.

Każdy z nas nasłuchał się — bywało — zawsze nauk, głoszonych z ambony, że wszelka władza pochodzi od Boga.

To też w lojalności do cesarza austrjackiego wychowywał nas tu kler, a taką samą lojalność wpajali księża w Kongresówce do byłego cara rosyjskiego, a i tego samego uczono w Poznańskiem w stosunku do cesarza niemieckiego. A chociaż panujący innowiercy, jak w zaborze pruskim, tak i rosyjskim, nieraz zalali sadła za skórę Kościołowi katolickiemu, to — mimo wszystko — wszczepiano lojalność względem nich, bo to byli najwyżsi przedstawiciele władzy, a ta przecież od Boga zawsze pochodzi.

Czasy się ale zmieniły. Cesarze i króle poszli na skład rupieci. Instytucja ta przeżyła się. Ludek przyszedł do przekonania, że aby stanąć na czele państwa i być godnym tego, to na to potrzeba rozumu i zasług wobec społeczeństwa, a nie tylko urodzenia z ojca cesarza i matki cesarzowej, a czasem tylko matki, bo ojcem to ta przypadkiem, poza plecami cesarza, mógł być i nieprzymierzając lokaj cesarski. Ku końcowi wojny w całej prawie Europie te instytucje przestały istnieć. W Niemczech n. p. takich monarchicznych taki niemiecki, prawdziwy „Knechtenvolk, co to do posłuchu i rygoru w posłuszeństwie — powiadają — stworzony za jednym zamachem przepędził, gdzie pieprz rośnie, wszystkich panujących darmozjadów, wszystkich z Bożej łaski nicponiów, a w liczbie pokaźnej, bo przeszło 20 państewek tam było — a z cesarzem Wilhelmem na czele.

To samo stało się w Rosji, Bułgarji, Austrji, podobnie w Czarnogórze.

Ludności wszędzie dość już było hodowania tych przedstawicieli władzy, od Boga pochodzącej, i wyścigano ich precz.

W naszem, na nowo powstałem państwie polskiem były także dążenia do utworzenia władzy monarchicznej, królewskiej, z Habsburgiem, czy innym jakimś, co to z Bożej łaski, na czele. Po tem jednak, co zaszło w Niemczech, Rosji i Austrji, nie miały już te czarne duchy śmiałości wyrywać się z czemś podobnem i tak utrwala się u nas prawdziwa Rzeczpospolita z naczelnikiem, czy prezydentem na czele.

No i cóż z tego wynika?

Oto, gdyby tak — dajmy na to — naczelnikiem państwa został książę Radziwiłł, Paderewski, a bodaj Dmowski, a prezydentem ministrów Grabski, ks. Lutosławski lub im podobny, toby ta jeszcze wszystko było

Masz już tysiąc, więc mój bracie
Może szczęście czeka na cię
I chce gościć w twojej chacie!

Dziś z tysiącem jesteś zerem,
A pragnieniem twojem szczerem
Być conajmniej miljonerem!

Jeśli zrobić chcesz gotówkę,
Radzę: bierz tysiącmarkówkę
I kup za nią „miljonówkę"!

Otwórz szczęściu swemu wrota:
Z „miljonówką" co sobota
Może zalśnić dola złota!

1,000.000 marek

wygrać może w każdą sobotę posiadacz obligacji

4% Państwowej Pożyczki Premjowej!

w porządku. Byłaby to władza, od Boga pochodząca, przed którą, ludku Boży, uchyl czoła.

Ale, gdy — na ten przykład — Naczelnikiem państwa został Piłsudski, prezydentem ministrów Witos, ten cham, co śmiał sięgnąć po najwyższą godność w państwie i nawet swego proboszcza o pozwolenie nie spytał, to jak wy sobie myślicie, że władza zawsze będzie pochodzić od Boga? Że może księża polscy, ci głosiciele takich zasad wobec potęg zaborczych, uchylą kapelusza przed Piłsudskim, czy Witosem, jako władzą, również od Boga pochodzącą? — a niedoczekanie! W jednej chwili zmienia się zasady i, miasto lojalności, wypowiada się nieubłaganą walkę tej władzy, już polskiej.

A czemu?

Ano, bo ta właśnie władza polska wyciągnęła rękę (bodaj jej uschła) po poduchowne dobra ziemskie, celem rozparcelowania ich między ubogich nietylko duchem, ale i kieszenią.

No, i doczekaliśmy się strasznych czasów, że władza przestała pochodzić od Boga, że jest wytworem djabła i że dobry chrześcijanin-katolik, co czyta „Lud Katolicki", zwalczać ją powinien.

Oj, księża-Polacy! zastanówcie się, co wy robicie, jak wy sami podkopujecie zaufanie ludu do was i do głoszonych przez was nauk. Przyznajcie, że albo wszelka władza faktycznie pochodzi od Boga, a w takim razie i wy musicie uznać Piłsudskiego i Witosa, samym być względem nich lojalnymi i taką lojalność ludowi głosić, albo okłamywaliście lud długie lata, głosząc takie zasady.

Albo niech ks. Lutosławski zaprzestanie bezczelnych napaści na Naczelnika państwa, a „Lud Katolicki" na Witosa, alboście są oszuści, którzy zasady i nauki wiary świętej naginacie do waszych osobistych potrzeb i zachceń.

Nie wszyscy jednakże tacy. Wierzę, że większość kapłanów polskich — to prawdziwi głosiciele słowa Bożego i szczerzy patrjoci-Polacy, ale nie mogę zrozumieć, czemu nie zrobią oni sami porządku z takimi anarchistami, jak ks. Lutosławski, ks. Lubelski, ks. Okoń i im podobnymi, co to miast goić rany, koić bóle, społeczeństwo umoralniać, zaszczepiać na nowo konieczność poszanowania władzy — już, Bogu dzięki, nie zaborczej ale naszej, polskiej — uśmierzać waśnie klasowe, czy stanowe, łagodzić walkę stronnictw, wszczepiać w lud uczucia patrjotyczne, aby on nie żałował za rządami zaborczemi i cesarzami przepędzonymi, ale by ukochał całem sercem tę Polskę, by dla niej żył i za nią ginąć chciał, by pokochał tę władzę polską, która, jak umie, takby chciała ludowi temu przysporzyć dobra — to oni głoszą anarchję, nieposzanowanie władzy, a nawet gotowi do rewolty i zamachu stanu i to przeciw komu? może przeciw krwawemu carowi, czy gorszemu jeszcze psu pruskiemu? Nie — nie przeciw tamtym, bo tamci

czyli władzą, od Boga pochodzącą, ale przeciw Piłsudskiemu i Witosowi, bo teraz już władza nie pochodzi od Boga. *Br. Malik.*

Niechaj silniej od armat broni żołnierza polskiego baterja naszych serc.

Podobno najtrudniejszą rzeczą jest zmiana duszy narodu. A jednak ta dusza zmienia się z biegiem czasu. I tak weźmy zapusty, odpusty i te dawne nieodstępne od nich muzyki i pijaństwo. Zdarzało się, żona niosła mężowi, a matka synowi obiad do karczmy, by nie ustał z głodu w tańcu. Dziś to wszystko należy do przeszłości — tańczyć w karczmie uchodzi za ujmę. Inny przykład. Niedawno śmiali się sąsiedzi z takiego chłopa, który czytał gazetę, nazywali go „nicponiem", „panem" i różnie. Dziś inaczej; wieś odczuwa, Bogu dzięki, potrzebę oświaty.

Tak, jak te rzeczy się zmieniły, zmieniło i zmieni się wiele innych. W zmianę musimy wierzyć i ta zmiana — o ile idzie ku lepszemu — jest cechą postępu.

Warunki, w jakich żyjemy, wydarzenia dziejowe, które przeżywamy, nakładają na nas ciągle nowe obowiązki, które czasem wchodzą w nasz charakter i stają się rzeczą najzwyklejszą, nad którą rozprawiać jest rzeczą niepotrzebną. Biorę tu dziś za przykład jeden szczegół: potrzebę opieki nad żołnierzem. Za panowania zaborców nie mieliśmy swego żołnierza. Żołnierz był dla nas czemś obcem. Obecnie stosunki się zmieniły. Armja narodowa, to ekstrakt, mądrość wszystkich sił narodu; wszystkie gałęzie naszego życia, naszej kultury, siły materjalnej i moralnej narodu, składają się na jedno pojęcie: siła armji polskiej. Kiedy tak pojmiemy armję narodową, jest potrzebą naszego serca, naszej dumy narodowej, propaganda na rzecz tej armji i żołnierza, czyli zjednywanie jak najwięcej przyjaciół żołnierza polskiego. Arcybiskup warszawski, ks. kardynał Kakowski, powiedział w swej przemowie do wojskowych: „Silniej od artylerji broni i osłania żołnierza niewidoczna dla oka baterja serc ludzkich, poparcie społeczne, które czuje wraz z żołnierzem, myśli o jego potrzebach i duchem wraz z nim w polu, czy okopach przebywa". W tych słowach jest skrystalizowane to, o co mi chodzi. Silniejszą ochronę od armat powinny dać żołnierzowi serca obywateli. Zasada ta, wprowadzona w czyn, to — potrzeba opieki nad żołnierzem. Niech żołnierz przez nasze czyny wie i będzie pewny, że jesteśmy wszędzie z nim. A jakież to mają być te czyny? Ofiara na rzecz żołnierza. Jest dziś chwila osobliwa: może się wojna kończy, może się rozpętają nowe wojny. W jednym i drugim wypadku trzeba nam działać, aby nadrobić to, co zaniedbane lub też, jeżeli jeszcze wojnie nie koniec, wesprzeć żołnierza w tym nadludzkim wysiłku. Nie jesteśmy dotychczas przyzwyczajeni do ofiar na rzecz żołnierza, ale przyzwyczajenia narodu się zmieniają, jak na wstępie zaznaczono. Dawniej znano wśród chłopów tylko składkę na wódkę lub w kościele na tacę. Dziś pod tym względem wiele zmieniło się na lepsze.

Są po szpitalach i w koszarach żołnierze, którzy zdala od rodziny nieraz przeżywają głodne i chłodne chwile. Tym to naszym dzieciom trzeba nieść ulgę, by nie zwątpili. Powinno się urządzać po gminach dla tych żołnierzy zbiórkę żywności: chleba, jaj, masła, sera, słoniny i t. d. Zebraną żywność trzeba zawieść w stanie świeżym do szpitala lub koszar i rozdzielić między żołnierzy. Niech czują, iż nasze serca są z nimi. Wszędzie powinien się znaleść inicjator. Pójdzie może ciężko, ale wszelki początek jest ciężki. Że to na wsi nowość, tego się nie bójmy. Ja wierzę w nowości i wierzę w to, że wieś polska dorosła do takiego zrozumienia potrzeby współdziałania z państwem na rzecz armji, na rzecz żołnierza.

Franciszek Piątkowski.

Zagadki partyjne.

Jest u nas stronnictwo,
Co chce rządzić krajem,
Chce nas za nos wodzić
Dawnym obyczajem.
Chciałby sprzedać Polskę
Byleby mieć plecy,
Tymi wstecznikami
Są u nas . . . . . !

* * *

Jest stronnictwo drugie,
Znasz je, czytelniku,
Nie tyle po pracy,
Co po jego krzyku.
Piękne hasła głosi,
Nas wciąż krytykuje,
W Polsce raj dla chłopa
Zrobić obiecuje.
Wszyscy jednak wiemy,
Że puste ich słowa.
Wszak wiesz, czytelniku,
O kim tutaj mowa?

* * *

Na dzisiaj dość tego,
Jak dobrze zgadniecie,
To w przyszłym numerze
Odmaluję trzecie. *Lech.*

Baczność! ludowcy powiatu siedleckiego!

W niedzielę, dnia 28 listopada b. r. o godz. 1 po południu punktualnie w lokalu własnym P. S. L. powiatu siedleckiego, przy ulicy Kilińskiego, Nr 24, m, 6, na II piętrze, odbędzie roczne zebranie wszystkich członków ludowców z naszego powiatu.

Prawo głosowania na tem zebraniu mieć będą tylko ci, którzy opłacili lub opłacą wkładki członkowskie za rok 1920 w sumie 20 marek.

Przybywajcie Bracia Ludowcy jak najliczniej!

Al. Niedbalski, poseł siedlecki.

Niech się święci wielki cel —
Jedność, siła w P. S. L.

JAN KASPROWICZ.

Pokusa.

„Mój przyjacielu, pomyśl sobie,
Jakie Cię szczęście czeka:
Schowasz miljonik do kieszeni,
Sobota już niedaleka.

„Już Ci nie powie żaden chłystek,
Że jesteś „dziad i tyle!"
Owszem, sam kopniesz go i krzykniesz:
„A kusz, ty, marny pyle!"

„Ale nie w tem jest rzecz, bo cóż Cię
Obchodzić mogą durnie?
Jeno, że trudno jest bez grosza
Swobodnie żyć i górnie.

„Marzysz o skrzydłach, a tu żona —
Taki już duch w podwikach:
„Lepiej o butach śnij dla siebie,
A dla mnie o bucikach."

„Tatuś chce bujać!" — doda córka.
„O, jaki tatuś płochy!
Spódniczka mi się wystrzępiła
Podarte mam pończochy!"

„Wreszcieś się nieco wzbił do góry,
A ludek wrzeszczy zgodnie:
„Obrażasz, panie, świat golizną,
Spraw sobie ludzkie spodnie."

„Więc jeśli głowę masz na karku,
A nie tam jakąś główkę,
Wydusisz z siebie fejletonik
I kupisz „Miljonówkę"!

Tak jął mnie kusić mój przyjaciel,
Ja na to: „Proszę ciebie,
Chętnie oddaję, co dać mogę,
Gdy państwo jest w potrzebie".

Ważna sprawa.

Doczekaliśmy się nareszcie wolnej, niepodległej Polski. Zwołaliśmy Sejm do Warszawy, aby radził nad sprawami całego narodu. Sejm nasz ma ustanowić prawa i reformy, któremi ma się rządzić kraj cały, tak, aby wszystkim było dobrze. Dzisiaj baczyć mamy na to, by Sejm nie opuścił jakiej ważnej sprawy. A właściwie chodzi o to, by wszelkie sprawy w Sejmie były poruszane i rozstrzygane gruntownie.

Tu mam na myśli walkę z pijaństwem. I chciałbym o przyczynach tego nałogu napisać słów parę.

Pijaństwo u nas tak się zakorzeniło, że wielkiej potrzeba pracy, aby go można było usunąć. W czasie obecnej wojny powstało mnóstwo tajnych gorzelni, w których wyrabiają spirytus, a zatruwają się nim miljony ludzi.

Ileż to chleba na to marnuje się? Ileby to ludzi tym chlebem wyżywić się mogło!? A tu głód w kraju i drożyzna straszna!

Ileż to miljonów marek rocznie naród nasz przepija!? Ileż to miljonów na tem strat kraj nasz ponosi! Ileż to bywa z opilstwa zbrodni, nieszczęść i różnych wypadków! A ileż zatem cierpienia, nędzy i ubóstwa!

A ileż to z powodu picia wódki czyli alkoholu, co stwierdzili uczeni lekarze, jest niemoralności, nieobyczajów? Alkohol, jak twierdzą lekarze, jest największym wrogiem ludzkości. On przytępia nasz umysł, głuszy poczucie dobra i piękna. Słowem, strasznie nas wyradza, niszczy i rujnuje nietylko materjalnie, lecz również moralnie.

Czy wobec tego mamy pozostać głusi? Bracia, chcemy dziś rządów sprawiedliwych, chcemy reform, chcemy, byśmy swobodniej mogli żyć w zmartwychwstałej Polsce! Kto nam da prawa? Kto da reformy? My sami musimy walczyć o sprawiedliwość, czyli dziś za nama walczyć Sejm.

Więc czy wobec pijaństwa mamy pozostać obojętni? Czy sami dobrowolnie mamy się nadal zatruwać alkoholem? Czy mamy pozwolić na to, by się krzewiło pijaństwo? A zatem, by wzrastały zbrodnie, nieszczęścia choroby, demoralizacja i zwyrodnienie? Czy chcemy nadal mieć u siebie tylu zbrodniarzy, tylu wyrodnych synów, tyle nędzy, biedy, cierpienia i łez? Nie! Nam w wolnej Polsce zmartwychwstałej, do życia powstającej, trzeba odrodzenia.

Nam trzeba zaprowadzić w nowej Polsce nowe życie, lecz życie takie, w którem wszyscy moglibyśmy czuć szczęście i zadowolenie.

I dlatego należy nam usunąć pijaństwo, usunąć alkohol. By na polskiej ziemi wszyscy obywatele narodu byli trzeźwi i w trzeźwości mogli żyć i pracować Mam tu jednakże na myśli i to, że wyrabianie u nas spirytusu może dać wielkie dochody dla państwa. Lecz w porównaniu z tem, jakie alkohol wyrządza krzywdy i straty w społeczeństwie, nietylko w obecnem, ale nawet i w przyszłem pokoleniu, to nie może być mowy o jego istnieniu. A czyż zatem chwalebne byłoby to, by rząd czerpał dochody z tak nieczystego przemysłu, jakiemi są gorzelnie? Jakto? Państwo miałoby czerpać korzyści z tego, co jest podłe i złe? Z tego, co przynosi ludzkości klęski straszne! co wyradza, rujnuje i niszczy! Nie! tego być nie może! Nam nie trzeba trucizny! Nam trzeba światła, szkół, oświaty. Nam trzeba unarodowić swój przemysł i handel. Nam trzeba żyć i rozwijać się, byśmy mogli istnieć przed światem.

Więc dla spirytusu u nas miejsca być nie powinno. I dlatego walczyć musimy ztem, by go zupełnie u nas nie było. Jedynie spirytusu tyle powinno się wyrabiać w państwie, ile go jest potrzeba dla medycyny i przemysłu (denaturat): A więc dalej do czynu! Precz z pijaństwem.

Piotr Szczypciak.

Chcesz wygrać

miljon?

Kupuj w naszej redakcji państwową pożyczkę premjową za **1010 Mk!**

Patronat Kas Raiffeisena a nasze kooperatywy.

Wiadomą jest rzeczą, z jak wielkiemi trudnościami walczyć musi nasz młody handel polski, skoncentrowany w sklepach i składnicach Kółek rolniczych, a wkońcu w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych w Krakowie. Tam, gdzie dawniej wystarczało do obrotu 100 tysięcy, dziś trzeba miljonów. Z brakiem gotówki walczą nietylko sklepy i składnice Kółek, ale także i tak potężna instytucja, jaką jest dzisiaj Związek ekonomiczny w Krakowie.

Niejednokrotnie dały się słyszeć narzekania na Związek ekonomiczny ze strony składnic powiatowych; że towaru składnicom nie przydziela lub w skromnej ilości, że towar ten wędruje całemi wagonami do wielkich kupców krakowskich, zamiast przez sklepy Kółek rolniczych dotrzeć do najdalszych zakątków Małopolski; i wiele innych zarzutów, tyczących się przydziału, trudnych obecnie do zdobycia artykułów. Niedostateczne zaopatrywanie w towar składnic powiatowych, a w następstwie sklepów Kółek rolniczych narobiło wiele złej krwi po wsiach. Narzeka się, krytykuje, lecz do dziś nie zaradzono złemu.

Nie zastanawiamy się po wsiach nad tem, skąd też Związek ekonomiczny bierze pieniądze na prowadzenie tak wielkiego przedsiębiorstwa handlowego, do którego prowadzenia potrzeba dzisiaj dziesiątek, a nawet setek miljonów? Czy może składnice i sklepy Kółek rolniczych złożyły ten kapitał? Nie. Udziały składnic czy też sklepów Kółek w Związku ekonomicznym są minimalne. Związek ekonomiczny musi poprostu pożyczać pieniędzy. Nie mogąc otrzymać łatwo i taniego kredytu w bankach, pożycza, jak może: to od wielkich kupców, to wkońcu i w bankach, zaciągając wobec tychże zobowiązania. Towary, sprowadzone przez Związek ekonomiczny, muszą się dostać i w ręce innych, bo, niestety, kto daje pieniądze, ten ma pierwszeństwo.

By Związek ekonomiczny mógł otrzymać kredyt łatwiej i szybko i nie potrzebował się uciekać do kredytu często wrogich nam banków, potrzeba tylko troskę dobrej woli ze strony Patronatu Kas Raiffeisena. Po wsiach anormalne stosunki wojenne zmusiły wiele sklepów Kółek rolniczych do zaciągania „cichych" pożyczek, względnie do otwarcia sobie konta w miejscowych Kasach Raiffeisena. Wiemy bowiem, że sklepy Kółek rolniczych po wsiach cierpią ciągle na brak gotówki; a pomimo żywej agitacji i próśb, jeszcze, niestety, wielu ludzi trzyma się zdaleka od Kółek, zwłaszcza gdy sklepy nie są fachowo prowadzone. Taki chwilowy, cichy i łatwy kredyt dają możność naszym wiejskim kooperatywom wytrwania na stanowisku, ułatwiając w wysokim stopniu istnienie placówki handlu polskiego. Innemi słowy: chłopski pieniądz, złożony w miejscowej Kasie Raiffeisena, pomaga chłopskiej instytucji handlowej, t. j. sklepowi Kółka rolniczego, który, uzyskując tą drogą łatwiejszy kredyt, może towary swym członkom taniej sprzedawać. Inaczej jest jednak u góry. Patronat Kas Raiffeisena lokuje oszczędności wszystkich Kas Raiffeisena w Małopolsce, w Banku krajowym. Bank krajowy zaś udziela pożyczek rozmaitym „Kasom zaliczkowym" po powiatach, które są przeważnie w rękach żydowskich oraz wielkim kupcom, t. zw. grosistom. Tak małe banczki, jakoteż i handel cały, a szczególnie burtowny, jest w rękach żydowskich. Oszczędności chłopskie idą zatem na popieranie interesów żydowskich, czyli, że chłopskie pieniądze, złożone w Kasach Raiffeisena, przez obecną politykę finansową „Patronatu Kas" wyrządzają wielkie szkody tym właśnie, którzy je złożyli.

Powinniśmy dążyć do tego, by oszczędności, składane w Kasach Raiffeisena — zatem prawie wyłącznie przez chłopów — szły na popieranie interesów handlowych chłopskich, t. j. składnic i sklepów Kółek rolniczych. Patronat Kas Raiffeisena, lokując pieniądze „Kas" w Banku krajowym, winien oprócz troski o należny procent, zatroszczyć się także i o kredyt dla naszych kooperatyw. Związek ekonomiczny winien z tych właśnie funduszów chłopskich czerpać łatwy i nieograniczony kredyt. Związek ekonomiczny, mając kredyt większy w tak silnej instytucji, nie będzie się już mógł zasłaniać zobowiązaniami na rzecz osób, czy też instytucyj trzecich. Nasze sklepy Kółek będą wówczas obficie zaopatrzone w towary. Wobec bezpośredniego handlu z zagranicą przez Gdańsk, Związek ekonomiczny, otrzymując towar z pierwszej ręki, będzie w możności rozdzielać go składnicom powiatowym, po cenach przystępnych. Odpadną bowiem wysokie koszta pośrednictwa i wysokie procenta, jakie trzeba płacić od pożyczonych doraźnie pieniędzy.

Ustaną wszelkie żale i narzekania na Związek ekonomiczny, który, korzystając z kredytu pieniędzy chłopskich musi o chłopskich kooperatywach pamiętać. *As.*

Kwalifikacja zbóż nasiennych.

Sekcja nasienna Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego nadsyła nam następujący komunikat:

Jeden z artykułów, umieszczonych poprzednio w naszem piśmie, poruszył sprawę kwalifikacji zbóż nasiennych podając cały szereg cennych uwag. Dlatego też jest wskazanem przedstawić, jak dziś ta sprawa wygląda.

Otóż kwalifikacja zbóż ma na celu stwierdzić, że zboża, poddane ocenie, są rzeczywiście tą odmianą i tego pochodzenia, jak to ich właściciel podaje, że nie są to jakieś pomieszane gatunki, a więc ma dać pewność kupującemu rolnikowi, że dostanie naprawdę tę odmianę zboża, jaką chce siać. Naturalnie, o ile ziarno dane do oceny jest złe, n. p. nie kiełkuje, to choćby gatunek był dobry, kwalifikacji musi się mu odmówić. Odwrotnie zaś, choćby ziarno było bardzo ładne i zdrowe, jeśli jest niepewnego pochodzenia lub nieznanej odmiany, to oceny nie otrzyma.

Ocena ta więc jest inna, niż n. p. koniczyny, gdzie bada się tylko kiełkowanie i czystość, a nie odmiany.

Ponieważ przy kwalifikowaniu nasienia pobiera się próbkę i próbkę tę się przechowuje, a kwalifikacja odnosi się do zboża takiego, jaką była próbka, więc każdy, kto uważa, że sprzedano mu nasienie złe, powinien przy świadkach pobrać z niego próbkę i przysłać ją do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, a tam po porównaniu okaże się, czy zboże kupione odpowiada temu, które kwalifikowano, i wtedy kupujący rolnik będzie mógł swej szkody nawet sądownie dochodzić.

Rzucona myśl plombowania worków jest dobrą i takby rzeczywiście być powinno, by po zakwalifikowaniu zboża plombować worki. Ten sposób z pewnością Małopolskie Towarzystwo rolnicze wprowadzi, gdy tylko będzie można mieć tyle worków, by całe nasienie zaraz po omłocie w nie nasypać i gdy będzie można mieć tylu ludzi, by w kilkudziesięciu miejscowościach w tak krótkim czasie, jaki pozostaje między żniwem, omłotem i siewem, móc zboże w worki nasypać i zaplombować. W tym roku jednak nie było ani worków, ani odpowiednich pewnych ludzi.

Uwagi o konieczności bajcowania nasienia i worków są również bardzo słuszne. Bajcowanie to może być jednak robione tylko za pomocą formaliny, o którą u nas bardzo trudno, lub za pomocą gorącej wody. Przy kwalifikacji zwraca się uwagę na to, czy w zbożu jest śnieć i głownia, a jeżeli się ją znajdzie, to odmawia się uznania nasienia, względnie żąda się od właściciela, by to zboże zabajcował. Tam jednak, gdzie ich nie znaleziono, jest to zadaniem każdego producenta, dbającego o dobre imię swego gospodarstwa. Spodziewać się należy, że z ustaniem wojennych stosunków będzie można przymus bajcowania wprowadzić, ale dziś niema na to żadnego sposobu, prócz wpływania na dobrą wolę producenta nasienia.

Dlaczego przed zimą śmiało głęboką orkę wykonać można?

Zastanówmy się nad tem, co się dzieje z pokarmami, które rola w nawozie otrzymuje. Oto sole nawozowe, które się w nawozie znajdują, rozpuszczają się w roli i dostarczają pokarmu roślinom. Następnie nawóz się rozkłada czyli gnije. Przez gnicie nawozu wywiązuje się ciepło, które się udziela roli, a z gnijącego nawozu powstają sole nawozowe, z których rośliny czerpią swe pożywienie. Gdy jednak przyjdą silne ulewy i dłużej trwające deszcze, natenczas część soli nawozowych zabiera woda i unosi z naszego gruntu, część zaś tych soli dostaje się z wodą do podglebia większemi lub mniejszemi otworami, które w podglebiu robią krety, myszy i różne owady, szukając tam pożywienia. Wynika z tego, że w podglebiu znajduje się znaczna ilość pokarmów roślinnych, nagromadzonych całemi latami, bo z wyjątkiem koniczyny, żadna uprawna roślina do podglebia korzeniami się nie dostaje; koniczyna zaś zabiera swemi korzeniami sole fosforowe, inne natomiast sole nawozowe w podglebiu zostają; aby je z podglebia wydobyć i roślinom do spożycia oddać, trzeba część podglebia wydobyć na wierzch, a zatem wykonać głęboką orkę.

Głęboką orkę najlepiej wykonać w późnej jesieni. Ziemia z podglebia na wierzch wyorana wygląda niemiło dla oka rolnika. Ta ziemia jednak pod działaniem światła słonecznego, powietrza i mrozów zmienia się podczas zimy do tego stopnia, że traci swój wygląd. Przyszedłszy na wiosnę na pole, zauważamy, że się całkiem zrównała z uprawną rolą i rozsypała. Sole nawozowe, które w tej ziemi wyoranej z podglebia się znajdowały, były przeważnie w stanie nierozpuszczalnym. Pod wpływem atmosfery stały się rozpuszczalnemi i dostarczą pokarmu zasianej roślinie.

Rozumny rolnik wykonuje orkę, zwłaszcza pod owies, w jesieni, a na wiosnę wzrusza rolę eksterpatorem i sieje owies. Tak robiąc, ma plon dobry, bo rola zorana w jesieni nagromadziła w czasie zimy dużo wilgoci, a owies do swego zejścia i wzrostu dużo wilgoci potrzebuje. Tej wilgoci nagromadzi się więcej, gdyśmy rolę głęboko zorali. Będzie też w niej i pokarmów więcej, jeżeli część podglebia przez głęboką orkę na wierzch w jesieni wydobyliśmy.

Chłopi i rolnicy! Wprawdzie nie wszędzie da się orkę pogłębić, ale gdzie to jest możliwe, wykonajcie głęboką orkę w jesieni na tem polu, gdzie wam przypada owies. Cztero- i sześcioskibne zagony orzcie w składy, a jeżeli nie macie odwagi uczynić tego na całym kawałku pola, to przynajmniej parę składów na próbę głębiej uorzcie. Taka próba może was najlepiej przekona, że w jesieni głęboką orkę śmiało wykonać można.

J. K. Tatara.

Co wy na to — robotnicy?

Jeden z właścicieli fabryki — dobrze nam znany — przekonał się po rozrachowaniu swego przedsiębiorstwa, iż mu się ono zupełnie nie opłaca. Kiedy się namyślał, jak wybrnąć z kłopotów, wpadła mu do głowy myśl wydzierżawienia fabryki robotnikom. Ci chętnie się zgodzili; płacą mu czynsz wyższy, niż był kiedykolwiek jego cały dochód z fabryki i kierownictwa i sami się wzięli do pracy już na „swojem". Zarabiają podobno znakomicie, bo jeden napania i pilnuje drugiego, więc robota idzie piorunem. Między innemi znieśli 8-godzinny dzień pracy i pracują dobrowolnie 10—11 godzin, (coś jak u bolszewików, tylko trochej mniej, bo Trocki zmusza już do 14 godzinnej pracy). Dzieje się więc to, co u chłopa: na swojem pracuje tyle, ile może, nie patrząc na „mądre i uczone" programy. Rzucamy więc (pewnie, że nie nową) myśl: Czy nie lepiejby było i dla ludzi i dla przedsiębiorstw, gdyby można urządzić stosunki tak, aby każdy (w różnych okolicznościach różnie) na „swojem" pracował i dla siebie. Jedno tylko byłoby niebezpieczeństwo; mianowicie to, że gdyby coś posiadał, nazywanoby go burżujem, wprawdzie małym, ale zawsze burżujem. Pożądanemby było, żeby nasi czytelnicy robotnicy nad tem się zastanowili i nam swoje myśli przesłali. Możeby się znalazł jaki uczony prawodawca, któryby to wszystko potem umiejętnie zebrał i ogłosił.

P. Skiba.

Pan „rotmistrz" a oświata.

W Tyczynie koło Rzeszowa dotychczasowy budynek szkolny stał się zupełnie niezdatnym do użytku i z tego powodu gmina, na podstawie ustawy z 27 listopada 1919, zajęła dla szkoły budynek dworski próżno stojący, własność p. Uznańskiego. W myśl tej ustawy orzeczenie gminy jest natychmiast wykonalne, a zażalenie nie ma skutku zawieszającego. Od tego p. Uznański jest właścicielem wielkiej własności i szlacheckiego pochodzenia, aby sobie pozwolić na ignorowanie zarządzeń władz. Dla zabezpieczenia sobie tem pewniejszej bezkarności stanął w mundurze rotmistrza 8 pułku ułanów wraz z najętymi robotnikami w nocy i osobiście powyrzucał umieszczone w zajętym budynku ławki szkolne z I-go piętra, przez co złośliwie je uszkodził, wyrządzając gminie szkodę na przeszło 20.000 Mk. Gdy ławki napowrót ustawiono przy pomocy żandarmerji, p. Uznański, niewyczerpany w swoich pomysłach, kazał wyjąć okna i drzwi, aby w ten sposób uniemożliwić naukę.

Wskutek tego postępowania karygodnego i nie obywatelskiego p. Uznańskiego, sześćset dzieci biednych robotników i włościan pozostaje bez nauki. Na p. Uznańskiego niema sposobu, bo nasze władze umieją jedynie stosować z całą [illegible] ustawy wobec chłopa i robotnika, a nie wobec panów. Mieszkańcy miasta Tyczyna czekają nadaremnie już od kilku tygodni na załatwienie tej sprawy, przez władze we Lwowie, którym jest widocznie zupełnie obojętnem, że przeszło

sześćset dzieci pozostaje bez nauki. Trudno prawdopodobnie władzom zdobyć się na interpretację ustawy z 27 listopada 1919 w duchu obywatelskim, skoro stylizacja tej ustawy daje im może możność załatwienia rekursu p. Uznańskiego w sposób dogodny dla jego zachcianek wielkopańskich. Zresztą z jednej strony staje możny pan wielkiej własności, a drugiej zaś strony rodzice biednych włościan i robotników. Decyzja zatem faktycznie bardzo trudna!!

Spodziewamy się jednak, że kompetentne władze nie zechcą wystawiać na próbę cierpliwości robotnika i włościanina i smutną tę sprawę ostatecznie bezwłocznie załatwią, licząc się przedewszystkiem z tem, że sześćset dzieci pozostaje bez nauki, a opozycja p. Uznańskiego jest tylko nieobywatelską i wielkopańską zachcianką.

Wykaz

majątków ziemskich zaopinjowanych przez Powiatowe Komisje Ziemskie, jako nadających się do przymusowego wykupu:

I. w powiecie **Kraków**, na posiedzeniu dnia 11-go października 1920 r.: Kościelniki, Kryspinów, Liszki, Kaszów, Morawica, Rząska, Prądnik Czerwony i Olsza (z przeznaczeniem na szkoły rolnicze). Wola Justowska.

II. W powiecie **Grybów**, na posiedzeniu dnia 28 października 1920 r.: Kamionka Wielka, Korzenna, Siedliska, Falkowa, „Żebrawska“ w Lipnicy Wielkiej, „Pustki“ w Krużlanej Wyżnej.

ODEZWA.

Czynem orężnym wykuł żołnierz polski ojczyste granice. Odsłonił je bohaterskim trudem, wznosząc nad zagrożonym Bugiem i Wisłą żywy szaniec rycerskiej krwi i męki, zagradzający zwycięsko niszczycielski pochód wrogiej nam, bolszewickiej Moskwy.

Niezwalczona polska cnota żołnierska przyniosła krajowi dawno upragnione blaski pokoju. Pobudzona szczytnym wzorem żołnierza cnota obywatelska, przynieść musi pokoju tego skutki błogosławione. Inaczej pójdzie na marne sławny żołnierski trud.

Na wymarłych ugorach i obalonych szlakach, na jakich krwawił się jeszcze wczoraj miecz, błyszczy znowu pracowity pług, dźwoni roboczy młot, tętni życiem stalowa pierś fabryczna. Uradowany lud buduje w promieniach wschodzącego pokoju nowe warsztaty i osiedla.

Za mało jednak wznosić zgorzałe strzechy, rozpłomieniać zastygłe ogniska przemysłu i rękodzieła, kuć nowe handlowe kotwice. Przepadnie cały znój, jeżeli z gromadzeniem prywatnych dóbr i wzrostem produkcji nie zespoli się rozmach całego państwa i społeczeństwa, pomnażający bogactwo i ubezpieczający ogólne szczęście obywateli.

Rozmachu tego granitem i dźwignią jest **skarb narodowy**. Skarbu tego siłę i twórczość stanowią złożone w nim zapasy szlachetnych kruszców i kamieni, w pierwszym rzędzie złota i srebra, służących, pod państwową strażą, za podkład ojczystej waluty.

Waluta — to najczulszy miernik narodowego bogactwa i [illegible]. Osią będąc wszelkie o dorobku i dobrobytu, zabezpiecza polityczną wolność przez gospodarczą niezależność. Podnosząc rodzimą siłę kupna, wzbogaca cały naród. Ona też jedna zdolna ubezwładnić rosnącą drożyznę, grożącą wyzwolonej Ojczyźnie nową niedolą i niewolą.

To też na ratunek polskiej walucie pospieszyć musimy wszyscy. Prześcigać się w złotych ofiarach i srebrnych darowiznach. Wypełnić po brzegi szlachetnym kruszczem i kamieniem pusty dziś skarb narodowy.

Po daninie krwi musi nastąpić hojna danina mienia.

Zapasy złota i srebra w kraju są olbrzymie. Pochowane niestety w kasach i skrzyniach. Wydobyć je i oddać do narodowego skarbu — to dziś naczelny obowiązek każdego prawego obywatela.

Do wielkiego dzieła każdy winien przyłożyć ofiarną rękę. W miarę posiadania: magnacki klejnot, kupiecki dukat, bity talar chłopski, nawet szeląg biedaka — wszystko winno się znaleźć na ojczystym ołtarzu. Ku narodowej potędze i chwale. Ku pożytkowi ofiarujących i błogosławiących szczodrość ojców dalekich pokoleń. Niech nikt nie przejdzie obojętnie obok naszego wezwania, sromając się kiedyś, że pochował zazdrośnie złoto i srebro, tak potrzebne Ojczyźnie, dotkniętej walutową niemocą.

Wyzwolenie społeczeństwa z gniotących pęt drożyzny, wzmożony rozkwit kraju i gospodarczy szacunek w świecie, słowem ubezpieczenie narodowego jutra przez odrodzoną walutę, opłaci sowicie złożone w złocie i srebrze ofiary.

Nad ich użyciem czuwać będzie samo społeczeństwo, a osobna ustawa sejmowa da prawną rękojmię, że darowany narodowemu skarbowi szlachetny kruszec posłuży wyłącznie na **podkład dla polskiej waluty**. Wydział wykonawczy małopolskiego Komitetu popierania skarbu narodowego ujmie praktyczny ster i określi bliższe zasady rozpoczętej zbiórki, a założone powiatowe Komitety ułatwią wszystkim ludziom patrjotycznej woli zasilenie przez złote, srebrne i inne dary narodowego skarbu.

We Lwowie, dnia 26 października 1920.

Małopolski Komitet popierania skarbu narodowego.

Edward Bugno, przew. *Juljusz Drak*, zast. przew.

Ważne dla włościan.

Wszyscy włościanie w Małopolsce, którzy oddali swe bydło (sprzedali) Zakładowi Galicyjskiemu obrotu bydłem w miesiącu październiku i poprzednich miesiącach 1918 roku, a dotąd nie otrzymali zapłaty, winni natychmiast zgłosić swe pretensje do Powiatowych Komisyj szacunkowych, jako świadczenia wojenne.

Jeżeli tego nie uczynią, nie otrzymają zapłaty za bydło. *A. Kręžel*, poseł.

Kto wygrał miljony?

Pierwszy miljon wygrał Bank esk. w Warszawie, drugi kucharka, panna Babska. Ta druga nie chciała podobno kupić losu, ale ją gwałtem namówił jej narzeczony, sierżant wojsk., dobry Polak i patrjota. To też mają już nagrodę, miljon marek. Daj im Boże szczęście! Taki los można jeszcze teraz kupić; ciągnienie co tydzień i co tydzień miljon wygrany. Kupić można w na

łzej redakcji; są one coraz droższe; teraz kosztuje los 1010 marek.

W sprawie niższego szkolnictwa rolnego.

W artykule „Budowa przyszłości“ napisał p. poseł Sobek: „Wtenczas u nas będzie dobrze, gdy każdy rolnik będzie znał swój zawód. A tego u nas niema i o to postarać się musimy. Najpierwsza i najpilniejsza przeto u nas — to nauka rolnictwa, ponieważ w rolnictwie jesteśmy partaczami. Nam potrzeba tej nauki“.

Z tą myślą każdy zgodzić się musi i po przeprowadzeniu reformy agrarnej w duchu P. S. L., nietylko nie braknie nam żywności, lecz olbrzymi nadmiar będzie mógł iść zagranicę, celem poprawy stosunków finansowych, o ile nie będziemy partaczami w tej dla nas najważniejszej i podstawowej gałęzi w rolnictwie. A czy się na poprawę zanosi? O ile widać z dotychczasowej działalności Sejmu, można z czystem sumieniem odpowiedzieć — nie!

Postęp w rolnictwie, to rzecz nie łatwa. Pracę trzeba zacząć od podstawy, trzeba się starać kształcić nie poszczególne jednostki, ale ogół. Trzeba do pracy zaprzęgać nie dyletantów, lecz fachowców, wykształconych teoretycznie i praktycznie i odpowiednio do zawodów zużytkować ich siły.

Najprostszą naprawkę buta powierzamy szewcowi, a nie pisarzowi, z kołem pójdziemy do stelmacha i kowala, ze zamkiem do ślusarza.

Tymczasem w sprawach nauki rolnictwa najniższego poszliśmy inną drogą. Rozstrzygali tu nie fachowi rolnicy, lecz sami nauczyciele. To powinien był załatwiać nie pedagog, nie mający często pojęcia o rolnictwie, lecz pedagog rolnik, rolnik teoretyk i praktyk. Gdyby chodziło o szkoły szewskie, myślę, że chyba nie powołanoby do ankiety samych nauczycieli ludowych, choćby najmądrzejszych, lecz rozstrzygaliby w pierwszym rządzie fachowcy. Dlaczego stało się inaczej ze sprawą niższego szkolnictwa rolnego, to może nam sprawę p. Sobek, jako poseł, wyjaśni.

Tak samo do kierowania sprawami gospodarstwa powołują wszędzie jedynie rolników, zaś u nas robi się eksperymenty, coś na wzór dawnej Francji, gdzie pierwsze stanowiska tak w wojsku jak i cywilnej służbie zajmowali duchowni. Jak to fatalnie odbiło się na państwie, nie potrzebuję dowodzić, gdyż to rzecz dobrze znana z historji. Wprawdzie u nas nie powołują duchownych, ale ludzi nie obeznanych z rolnictwem.

Gotowy wzór, jak urządzić naukę rolnictwa, pozostawiła nam wiekopomna Komisja Edukacyjna. Niestety, jak na złość, mając gotowe wzory rodzime, nie poszliśmy za niemi, lecz szukaliśmy i szukamy nowych dróg, wzorując się to najczęściej niedołężnie na zagranicy, która ma inne kierunki, innych ludzi, inny klimat, glebę i t. d. Czy to eksperymentowanie wyszło nam na dobre i czy na przyszłość okażą się dodatnie skutki — co do przeszłości odpowiemy słowami p. Sobka: „W rolnictwie jesteśmy partaczami“ — i idąc dotychczasowym torem, tymisamymi pozostaniemy.

Komisja Edukacyjna wprowadzała naukę rolnictwa już do szkoły ludowej i do zakładów, wychowujących przyszłych nauczycieli. W „Powinnościach nauczyciela“ X. Piramowicz formułuje bardzo trafne uwagi o nauce rolnictwa.

Niestety, z rozbiorami Polski praca Komisji Edukacyjnej poszła na marne. Wrogowie nasi nie chcieli postępu, lecz dążyli do wynarodowienia narodu. Dopiero w latach 50-tych (po r. 1848) można było pomyśleć u nas, w Galicji, o szkołach rolniczych. Lecz i tu nie wzięliśmy wzoru z Komisji Edukacyjnej, lecz spróbowano innej drogi, mającej dać korzyść jedynie obszarnikowi.

Owczesnej szlachcie chodziło w pierwszym rzędzie o taniego niższego agronoma i dlatego zakładano tak zw. Szkoły parobków, przezwane potem Szkołami niższemi rolniczemi. Potem kreowano 1 szkołę średnią i jedną wyższą. Ma się rozumieć, że szkoły te, wzorowane na zagranicy i zakładane dla celów większej własności, nie mogły mieć większego znaczenia dla wieśniaka.

Powoli w Sejmie galicyjskim poczęto myśleć o oświacie rolnej dla wieśniaka. Rzecz rozpoczęto bardzo rozumnie, bo postanowiono przygotować całe zastępy nauczycieli ludowych, obeznanych z gospodarstwem. W tym celu wprowadzono naukę gospodarstwa do seminarjów nauczycielskich, początkowo w bardzo szczupłym zakresie, który po r. 1900 trochę rozszerzono w niektórych seminarjach. Nadto udało się Sejmowi wykołatać u rządu wiedeńskiego posady fachowych nauczycieli gospodarstwa; stało się to dopiero po roku 1890, do tego czasu uczono gospodarstwa przygodnie.

Nauka gospodarstwa nie przyniosła właściwych korzyści, gdyż była przeważnie nauką teoretyczną, żadne bowiem seminarjum nie miało wzorowego gospodarstwa. Oto dano szkole po dwa morgi gruntu, bez inwentarza, bez budynków, bez służby, bez przyborów. W ostatnich latach przed wojną dodano służącego do pola i obiecano dać fundusze na urządzenie pola. Również nie postarano się o podręczniki, aby zakres nauki regulować.

Sama nauka teoretyczna, nie oparta na gospodarstwie wzorowem, nic nie warta i szkodaby na nią wydatku.

Tymczasem Austrja runęła po r. 1918; odzyskaliśmy wolność.

Sejm znosi naukę gospodarstwa w seminarjach nauczycielskich, natomiast wyznacza dla szkół ludowych i dla nauczycieli po 2 morgi gruntu. Poco dawać grunt temu, kto się na tem nie zna i nie rozumie.

Za czasów austrjackich do szkół ludowych wprowadzono naukę gospodarstwa na nauce dopełniającej, bez przyrządów, bez pola, nie wykształciwszy odpowiednio nauczycieli w rolnictwie. Pożytek żaden.

Potem zaczęto tworzyć zamiast nauki dopełniającej kursa dopełniające rolnicze po 1 w powiecie. Za krótko trwały, za mało ich było, aby coś mogły zdziałać dodatniego.

A teraz zachodzi pytanie, czy szkoła ludowa, zwana powszechną, nadaje się do szerzenia wiedzy rolniczej i czy może stać się podwaliną postępu rolnego i czy nauczycielowi są potrzebne wiadomości rolnicze?

Jeśli odpowiedź wypadnie tak, wówczas samo z siebie wyniknie, że trzebaby tego nauczyciela odpowiednio wychować w kierunku rolniczym. Krótkie kursa dodatkowe tego nie dadzą.

Według obecnego programu naukę gospodarstwa mają szerzyć dla ludu szkoły rolnicze niższe kilkunastomiesięczne. W każdym powiecie ma być dwie, jedna męska, druga żeńska, względnie koedukacyjne.

Zanim powstanie cała sieć tych szkół, zanim się je urządzi, dobierze grono nauczycielskie, zaopatrzy w przybory, upłyną lata! Do takiej szkoły może uczęszczać tylko część młodzieży, z której nie wszyscy wrócą na rodzinną szkibę. Czyli, że korzyść z nich będzie przez całe dziesiątki lat prawie żadna. Ogół powinien być uświadamiany i oświecany w kierunku rolniczym i to w jak najkrótszym czasie.

Nic też dziwnego, że kraje byłej Austrii, mające siłą

ale rozwinięte szkolnictwo rolne, jak Czechy, Morawy, nie usunęły nauki gospodarstwa ani ze seminarjów, ani ze szkół ludowych, a przecież tam rolnictwo odgrywa podrzędniejszą rolę, niż u nas (z powodu silnie rozwiniętego przemysłu).

Szkoła powszechna nie nadaje się na szkołę rolniczą, ale powinna budzić zamiłowanie do gospodarstwa, winna zapoznać ucznia z podstawami rolnictwa, z najważniejszemi pracami. Cel ten osiągnie, jeżeli na wyższych latach nauki będą ustępy, traktujące o rolnictwie, o hodowli, pszczelnictwie i t. p. W klasach dziewczęcych należałoby uczyć gotowania, przyrządzania drobiu, zużytkowania i uprawy warzyw i t. d. Nauka ta musi być oparta na okazach, w lecie odbywać się winna w ogrodzie lub na polu. Nauczyciel powinien zająć się przy pomocy uczniów zbieraniem ziół leczniczych, z czego może mieć dochód on i uczniowie, zużytkowaniem płodów dziko rosnących, n. p. grzybów i t. d.

Nauczyciel może się zająć obsadzaniem drzew we wsi, pracą w Kółku rolniczem, poradą gospodarską.

Taka nauka gospodarstwa przyniesie duże korzyści, stanie się podwaliną dla postępu rolnego pod warunkiem, jeżeli będzie jej udzielał nauczyciel, mający wykształcenie odpowiednie i zamiłowanie. Osiągnąć to można jedynie, kształcąc przyszłego nauczyciela w seminarjach, zaopatrzonych w należycie urządzone gospodarstwa i w fachowe siły. Wykształcenie rolnicze potrzebne i z tego powodu nauczycielowi, że gospodarz ceni więcej nauczyciela, który zna zawód, trudy i prace rolnika.

Ma się rozumieć, muszą się władze postarać o ustępy mądrze napisane, zaopatrzyć szkoły w przybory, popierać pracę nauczyciela.

Ucząc się już w szkole powszechnej wielu rzeczy gospodarskich, zachęci się przez to dzieci do dalszego kształcenia się w fachowych szkołach.

Wytężona praca szkoły powszechnej, nauczyciela, szkół fachowych rolniczych, współdziałanie Towarzystw gospodarskich może dopiero po latach przyczynić się do postępu w gospodarstwie. Bez współudziału szkoły powszechnej, bez wykształcenia nauczycielstwa w gospodarstwie pozostaniemy partaczami. *Prof. F. Dąbrowski.*

Dzielnicowy zjazd inteligencji małopolskiej został odłożony na czas niedługi.

Cena ogłoszeń.

Wobec coraz bardziej wzrastających cen papieru i kosztów druku jesteśmy zmuszeni podnieść cenę ogłoszeń. Od **1 grudnia b. r. liczyć będziemy za 1 wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce petitem po 15 Mkp. w dziale ogłoszeń**, t. j. na stronie 22, 23, 24 — zaś w tekście i w kronice o **25°/ₒ drożej.**

Baczność Oświęcimskie!

Dnia 22 listopada b. r., t. j. w poniedziałek, odbędzie się w Zatorze, w gmachu magistratu o godzinie 1 po południu posiedzenie powiatowej Rady ludowej. Omawiane będą sprawy organizacyjne i sprawa reformy rolnej w naszym powiecie.

Nikogo braknąć nie powinno!

Jan Stanek, sekretarz. *Wł. Boruch*, przewodniczący

Baczność Małopolanie!

Stronnictwo nasze ulegając wezwaniom Waszym, aby się postarać o pismo codzienne, któreby służyło sprawom ludu, zakupiło w Krakowie gazetę codzienną:

„Goniec Krakowski“,

która od dnia 10 listopada wychodzi pod redakcją posła P. S. L. p. Józefa Rączkowskiego.

Jest Waszym obowiązkiem pismo popierać na każdym kroku.

„Gońca“ powinniście prenumerować;
„Gońca“ powinniście kupować;
„Gońca“ powinniście innym polecać;
„Gońca“ powinniście żądać wszędzie, w restauracji, Kółku, gospodzie i t. p.
„Goniec“ jest jedynem ludowem pismem codziennem w zachodniej Małopolsce.

Tępić należy pisma sobie wrogie,
popierać swoje.

Adres „Gońca Krakowskiego“: Kraków, ul. Dunajewskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk kieszonkowy. Niedziela, 21 listopada: Ofiarowanie N. P. M.; poniedziałek, 22 listopada: Cecylji panny, Maura; wtorek, 23 listopada: Klemensa p., Felicyi; środa, 24 listopada: Jana od Krzyża; czwartek, 25 listopada: Katarzyny; piątek, 26 listopada: Sylwestra; sobota, 27 listopada: Walerjana; niedziela, 28 listopada: Grzegorza.

Zarząd organizacji P. S. L. w Krakowie zawiadamia swoich członków, że odpowiedzi na przesyłane listy będzie się obecnie umieszczać w gazecie obok odpowiedzi redakcji gazety. Równocześnie przypomina się P. T. Członkom poszczególnym i Lud. Radom gminnym o zaległych wkładkach za bieżący rok, także o zgłaszaniu się o legitymacje, które każdy członek P. S. L. mieć powinien.

Nie zaniedbujcie ciążących na was obowiązków!

Ogłoszenie o kursie kasjerów i zawiadowców Spółek w Krakowie. W czasie od 6 do 18 grudnia b. r. (włącznie) odbędzie się w Krakowie praktyczny kurs kasjerów i zawiadowców Spółek oszczędności i pożyczek. Na kurs ten będzie przyjętych najwyżej 40 kandydatów, poleconych przez Patronackie Spółki oszczędności i pożyczek. Kandydaci, przedstawieni przez Spółki mniej zasobne, będą mogli w miarę rozporządzalnych środków otrzymać zasiłki po 300 marek na koszta podróży i utrzymania się podczas kursu. Nadto urządzone zostanie kosztem funduszu krajowego wspólne mieszkanie dla przyjętych kandydatów.

Podania (niestemplowane) własnoręcznie pisane, z dołączeniem metryki chrztu lub zwykłego wyciągu metrykalnego, należy wnosić za pośrednictwem odnośnych Spółek oszczędności i pożyczek do krakowskiej ekspozytury biura Patronatu (Kraków, Rynek główny, 6, II p.) najpóźniej do dnia 25 listopada b. r.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale samorządowym we Lwowie. *L. Twarecki*

Do wiadomości inwalidów wojskowych. Dyrekcje okręgów skarbowych stwierdziły, że wielu inwalidów wojskowych, uprawnionych do ubiegania się o trafiki tytoniowe,

nie wnosi podań o trafiki opróżnione, sądząc, że uzyskanie trafiki pozbawi ich renty inwalidzkiej. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, gdyż uprawnieni inwalidzi wojskowi, mogą bez obawy utraty renty, ubiegać się o trafiki tytoniowe na podstawie rozpisanych konkursów, podawanych do wiadomości przez Generalną ekspozyturę S. O. M. S. Wojsk w Krakowie, względnie przez Okręgowe ekspedytury S. O. M. S. Wojsk.

Otwarcie urzędu pocztowo-telegraficznego „Złoty Potok nad Wiercicą“. Z dniem 1 listopada b. r. otworzono urząd pocztowo-telegraficzny „Złoty Potok nad Wiercicą“ w powiecie politycznym Częstochowa, ziemi kieleckiej.

Wydział rejestracyjny i reemigracyji przy Komitecie zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą polską. Warszawa, Krakowskie Przedmieście, 60. Komitet zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą polską uprasza wszystkich zarejestrowanych na terenie byłego zaboru rosyjskiego Górnoślązaków i Górnoślązaczek, by w razie zmiany miejsca pobytu (zmiany siedziby, wstąpienia do wojska i t. d.) komunikowali o tem niezwłocznie komitetowi wraz ze wskazaniem obecnego miejsca zamieszkania (względnie przydziału wojskowego).

Herbert Hoover do Polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom. W odpowiedzi na depeszę, wysłaną do Herberta Hoovera przez pierwsze zebranie Rady fundacji Polsko-amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom, instytucja ta otrzymała za pośrednictwem londyńskiego biura Amerykańskiego wydziału ratunkowego telegram treści następującej: „Przyjmuję honorową prezydenturę pańskiego komitetu. Pragnę nietylko podziękować Panom za ich serdeczne słowa, ale także powiedzieć Im, jak bardzo oceniam i wierzę w cel i zadania fundacji. Było zawsze moją najżywszą nadzieją, że kiedy amerykańska akcja ratunkowa zostanie ukończoną, obywatele Polski postarają się, aby praca dla dzieci prowadzoną była w dalszym ciągu. Cieszę się bardzo, że tak praktyczne i daleko posunięte kroki zostały w tym kierunku poczynione. *Herbert Hoover.*“

Dowództwo II dywizjonu 21 p. a. p., odchodząc z Krakowa, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie: Kongregacji kupieckiej miasta Krakowa za ofiarowane kompletne urządzenie kuchni oficerskiej; Związkowi naczelników gmin powiatu krakowskiego za dostarczone siano i owies; Komitetowi obrony państwa za części umundurowania i ekwipunku i owies; właścicielowi dóbr Wielkich Dróg, p. Branlysowi, za 100 m. siana; porucznikowi hr. Michałowskiemu za wózek i uprząż.

Składki na żołnierza polskiego. P. Jan Mitka zebrał na żołnierza polskiego w gminach powiatu miechowskiego: Biskupice 364 Mk, Kacice 356 Mk, Wyżerów 265 Mk, Smroków 195 Mk, Celiny 167 Mk, Wola Lipna i Janikowice 260 Mk, Iły 109 Mk, Wagnanowice, Czechy i Braszyce 72 Mk, Sułkowice 540 Mk i Grzegorzewice 120 Mk 60 fenigów.

Potrzebna służąca do krów i parobek do koni, znający się na gospodarstwie, od 1 grudnia. Płaca 2000 Mk rocznie dla służącej, 4000 Mk dla parobka i utrzymanie. Wiadomość: **Ludwik Twerkowski,** Prądnik Biały pod Krakowem.

Przeczytaj gazetę — daj innym, oświeć ich i wskazuj drogę.

Jeżeli chcesz, by „Chłop potęgą był — i basta“, Zyskuj zwolenników „Ludowca“ i „Piasta“.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Majątek Bertniki, powiat Buczacz, stacja kolejowa Czechów, 2 km. Kościół i szkoła polska w Słobódce Dolnej 2 km. Obszar 486 morgów roli, czarnoziem i glinka, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby. Cena za mórg 4.000—5.000 Mk.

Majątek Gliniany, powiat Przemyślany, stacja kolejowa Zadwórze, 12 km. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastralnej Gliniany, rola czarnoziem na podglebiu wapiennem pierwszej klasy. Cena za mórg 7.000 Mk. Obszar 45 morgów w gminie katastralnej Przegnojów, 5 km od miasteczka Gliniany, rola, jak poprzednia. Budynków niema. Cena za mórg 5.000 Mk.

Majątek Hajworony, powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów, stacja kolejowa Chołojów, 1 km. Kościół i szkoła w miejscu. Obszar 600 morgów roli, glinka z domieszką próchnicy i ramosz, 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasa bez budynków. Budulec sosna na pniu w cenie 70 Mk za 1 m³. Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mk. Las według oszacowania; okolica lesista, tartaki w Chołojowie i Sieleu.

Dobra Kaplińce, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 399 morgów, w czem roli 230 morgów, łąk 15 morg., stawisk 142 morg., ogrodu 5 morg., pastwisk 4 morgi. Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre, dwukośne, budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk za mórg.

Dobra Korsów, powiat Brody, stacja kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowane) w miejscu. Obszar 1.800 morgów roli, lekki czarnoziem, pierwszej klasy, 700 morgów łąk dwukośnych meljorowanych, pierwszej klasy, 250 morgów lasu. Ruiny z budynków, materjał budulcowy sosna po 2 m³ za każdy zakupiony mórg gruntu w cenie od 42—56 Mk za jeden mórg sześcienny. Cena ziemi 4.000—5.500 Mk. Las według oszacowania.

Dobra Raźniów, powiat Brody, stacja Zabłotce, 4 km, dwa młyny wodne po dwa kamienie, z mieszkaniami dwa stawy o przestrzeni około 46 morgów. Cena młynów ze stawami 500.000 Mk.

Dobra Sznyrów, powiat Brody, stacja kolejowa Brody. Kościół i szkoła, fundowana obecnie w Klekotowie, 2 km. Obszar 70 morgów roli pszennej, pierwszej klasy, 50 morgów łąk meljorowanych, 10—15 morgów lasu sosnowego, rębnego. Dwie nowe stajnie murowane, z cegły, o dźwigarach żelaznych, dachówką kryte, żłoby betonowe piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach, również z cegły murowany, dachówką kryty, zupełnie nowy. Cena z budynkami po 7.000 Mk za mórg gruntu. Las wedle oszacowania.

Dobra Wierzbiatyn, powiat Buczacz, stacja kolejowa Jezierzany-Barysz, 1 km. Kościół i szkoła w Baryszu, 3 km. Obszar 436 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty: dwojak i trojak, zresztą budynków gospodarczych niema. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej. Cena 5.000 do 7.000 Mk za mórg.

Dobra Złotniki, powiat Podhajce, stacja kolejowa Podhajce, 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 150 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, 150 morgów łąk dwukośnych. Cena od 2.800 do 3.200 Mk.

Dobra Złoczówka, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 298 morgów, w czem 157 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dobrych dwukośnych 21 morgów, pastwisk 75 morgów, lasu (zrębu) 10 morgów. Budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk.

Dobra Soroka, powiat Skałat, stacja kolejowa Chorostków, 4 km., powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu, 6.000—8000 Mk za mórg.

Dobra Mszaniec, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Derniówka, 2 km., powierzchnia 1.000 morgów roli, 200 morgów łąk. Cena 6.000—8.000 Mk za mórg.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

DO AMERYKI DO NOWEGO JORKU

odpływa z Gdańska **w dniu 10 grudnia 1920 r.**

OKRĘT „NEW ROCHELLE“

Karta okrętowa kosztuje: 1123 1 2

III klasa dla dzieci do 12 lat . . . . 69 dol.
» » » » 16 » jadących z rodzicami, 138 »
» » » osoby dorosłej . . . . 146 »
I klasa . . . . od 248 do 300 »

Baltyckie Towarzystwo Żeglugi morskiej
Warszawa, ulica Próżna L. 3

FILJE: Kraków, ulica Pijarska L. 2, **Lwów,** ulica Halicka L. 19, **Gdańsk-Gr.,** Wollwebergasse 27, **Poznań,** plac Wolności L. 11, **Lublin,** Krakowskie Przedmieście L. 27, **Łódź, Stanisławów,** ulica Sobieskiego L. 30, **Sanok, Drohobycz, Borysław, Nowy Sącz, Jarosław W BIURACH BANKU KUPIECTWA POLSKIEGO.**

Rozmaitości.

Najcięższa kobieta na świecie. W Brystolu umarła, jak donoszą z Londynu, 43-letnia kobieta, nazwiskiem Lucy Moore, która uchodziła za najcięższą kobietę na świecie, ważyła bowiem tylko 6 i pół cetnara. Gdy przed paru tygodniami zapadła na wewnętrzną chorobę, musiano dziewięciu ludzi użyć, aby ją do lazaretu zanieśli.

Pływająca wystawa japońska. Japońscy kupcy i fabrykanci zamierzyli urządzić wielką światową wystawę. W Japonji wartość ekonomiczna, kształcąca i wychowawcza wystaw jest ogromnie ceniona, zwłaszcza przez władze tamtejsze. Wszędzie niemal w kraju znajdujesz wystawy ze specjalnie lokalnemi wytworami danej miejscowości, w małych częstokroć nawet miasteczkach urządza się je na dworcach kolei, w większych gmachach zarządu prowincji. Przeważnie jednak siedzibą tych wystaw bywa Tokjo. Wystawa, o której tu mówimy, jest jednak inną. Natchnęła ją myśl stworzenia dla produktów japońskich nowych rynków zbytu, podjęta już przed wojną, dziś dopiero jednak zrealizowana. Wielki parowiec „Kifuku“, który pomieści pływającą wystawę, przeznaczoną „dla świata“, wypłynął już z Jokohamy w dniu 20 lipca. Niebawem przeto będziemy mogli już podziwiać u nas oryginalne wytwory sztuki i przemysłu japońskiego.

Paryż zubożał o 100.000 szczurów. Trwający od połowy września masowy połów na szczury, które były i są plagą piwnic paryskich, przyniósł już plon wcale pokaźny. Oto, dzięki tym energicznym walkom, 101.458 szczurów rozstało się z tym światem. Jest to wiele, a jednakże nie prawie w porównaniu z cyfrą 8 miljonów szczurów, które mają podobno zamieszkiwać podziemia „miasta światła“.

Liczba żydów na świecie wynosi obecnie przeszło piętnaście miljonów. Z tego najwięcej żydów ma Polska, bo 3,300.000 i Ukraina, która ma tyle samo. W Polsce więc przypada na stu mieszkańców do 11 żydów. Najmniej żydów w Europie ma procentowo Francja, gdyż tam na 250 mieszkańców przypada jeden żyd. W Stanach Zjednoczonych jest przeszło trzy miljony żydów.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych wybrano senatora Hardinga. Cyfry urzędowe głosowania nie są jeszcze znane, w każdym jednak razie pewne jest, iż Harding był wybrany większością przeszło 700 tysięcy głosów.

Niemieckie przygotowania do plebiscytu. Od osób przybyłych z Niemiec dowiadujemy się o przygotowaniach do plebiscytu w Niemczech. Pierwszą rzeczą, co się zagranicą rzuca w oczy, są plakaty o Górnym Śląsku. Niema wsi albo miasteczka, aby nie dotarła tam agitacja plebiscytowa. Prócz umiejętnego i systematycznego plakatowania, Niemcy urządzają jeszcze wykłady publiczne również w sposób systematyczny, jak i imponujący. Kwestę na utrzymanie niemczyzny prowadzi się również wytrwale. Jest ona do tego stopnia natrętną, że nie mogą się jej oprzeć nawet cudzoziemcy, przejeżdżający przez Niemcy. Po cichu i półgłośno mówi się nawet o wysyłaniu na Górny Śląsk ludzi z silnemi pięściami. Wśród haseł, głoszonych na Górnym Śląsku, dominuje przedewszystkiem jedno, a mianowicie — próba siły.

Niepowodzenie czeskiej pożyczki. Otwarta pożyczka czeska, pomimo niesłychanych zabiegów i reklamy rządu czeskiego, skończyła się niepowodzeniem. Rząd czeski otrzymał zaledwie z tej pożyczki 300 miljonów koron czeskich, co jest niesłychanie mało, jeżeli się zważy, że jedna trzecia pożyczki pokryta była papierami byłej wojennej pożyczki austrjackiej.

Niepowodzenie pożyczki przypisać należy bojkotowi, stosowanemu przez uciskanie przez Czechów narodowości, jako to: Węgrów, Słowaków, Niemców, Polaków, które stanowią blisko połowę ludności tak zwanej republiki czechosłowackiej. Również rdzenna ludność czeska nie ma zaufania do rządu czeskiego, czego wymownym dowodem jest nikły rezultat pożyczki.

Strzał do księżyca. Amerykański profesor Goddard astronom i matematyk, wynalazł, jak twierdzi, pocisk, który dotrzeć może aż do księżyca. Jest to rodzaj olbrzymiej rakiety, której mechanizm wzorowany jest na tych samych zasadach, co owo ciężkie działo niemieckie, które bombardowało Paryż. Szereg kolejnych eksplozyj, wewnątrz aparatu, nadawać ma pociskowi zaraz większą chyżość, która umożliwi mu dosięgnięcie srebrnego globu.

Zdaniem uczonych astronomów wynalazek profesora Goddarda nie jest całkowitym bluffem. Pocisk jego nie doleci zapewne do księżyca, lecz może dotrzeć do bardzo odległych sfer powietrznych. Dotąd balony barometryczne podnosiły się najwyżej 18 mil nad ziemią, atmosfera zaś ziemska sięga 315-stu mil. Gdyby pocisk prof. Goddarda podniósł się do wysokości 300 mil i opuścił się następnie za pomocą odpowiedniego spadochronu, mógłby przynieść meteorologom nowe wskazówki, o stanie rozrzedzonego powietrza. By dotrzeć do księżyca, pocisk musiałby przelecieć 250.000

mil. dzielących od ziemi jej satelitę w okresie najmniejszej odległości od siebie obu planet, a eksplozje, któreby umożliwiły ten lot, musiałyby mieć potworną siłę. W każdym razie pomysł jest stosunkowo trafny, co wywoła zapewne w przyszłości nowe próby, bombardowania księżyca.

Polka — księżna egipska Do Warszawy przybyła z Egiptu Polka, z domu Grodecka, która przed dziesięciu laty opuściła Warszawę i udała się do Kairu, gdzie wyszła za mąż za księcia Salh el Din Fourd i osiedliła się nad Nilem w posiadłościach swego małżonka. Stęskniona do kraju, powraca obecnie do stolicy na czas dłuższy. Księżna Din Fourd pragnie rozwinąć szeroką działalność filantropijną na rzecz rodzin żołnierzy polskich.

LISTY.

Z Podlasia.

W niedzielę, dnia 31 października r. b. na Podlasiu, w gminie Słamatycze, wsi Dołhobrody odbył się wiec parafjalny, zwołany przez posła Polskiego Stronnictwa Ludowego, J. Błyskosza, na który przybyło przeszło 500 ludzi doświadczeńszych z tej i okolicznych wsi. Wiec zagaił poseł Błyskosz i przedstawił sytuację polityczną wewnątrz i zewnątrz kraju. Następnie zabierali głos gospodarze: Jan Błyskosz, Andrzej Błyskosz i Adam Boj. Andrzej Błyskosz w swojem przemówieniu wyraził wolę miejscowej ludności o jednoizbowości parlamentarnej w Polsce i polecił swemu posłowi walczyć przeciw senatowi. Zakończył słowami, że lud nie omieszka dać poparcia tym posłom i klubom, którzy będą walczyć o jednoizbowość. Adam Boj i Jan Błyskosz narzekali w swoich przemówieniach na obojętność miejscowych ludzi do oświaty i szkolnictwa. Po nich zabrał głos poseł Błyskosz, przecząc poprzednim mowcom o obojętności ludu do oświaty, ponieważ jednak domy szkolne zostały spalone przez Moskali w 1915 r., zaproponował składkę na budowę domu szkolnego. Rezultat był nadzwyczajny. Uchwalono z kooperatywy miejscowej na budowę szkoły w Dołhobrodach 10.000 Mk i od ręki złożono gotówką przeszło 2.000 Mk. Warto wymienić nazwiska gospodarzy, ktorzy na głos posła Polskiego Stronnictwa Ludowego pospieszyli ze składką na szkołę: Jozafat Błyskosz 200 Mk, Adam Boj, syn Emiljana, 200 Mk, Andrzej Błyskosz 100 Mk, Jan Błyskosz 100 Mk, Stefan Boj 100 Mk, Adam Oleszko 100 Mk, Bazyli Nowak 50 Mk, Andrzej Kramszuk 100 Mk, Józef Bunder 40 Mk, Adam Kuźniuk 65 Mk, Stefan Błyskosz 100 Mk, Piotr Boj, syn Emiljana, 200 Mk, Jan Gejło, syn Grzegorza, 100 Mk, Adam Patejuk 100 Mk, Adam Gentasiuk 100 Mk, Antoni Błyskosz 100 Mk, Józef Matczuk 50 Mk, Adam Zokasz 100 Mk, kilku zaś gospodarzy zadeklarowało. To znaczy, że ludność nie jest obojętną na oświatę, tylko trzeba koniecznie nią się zająć.

Z ziemi grybowskiej.

Powiat nasz w ciężkich i krytycznych czasach okazał dużą dozę świadomości i wyrobienia. Powstaje powiatowy komitet obrony państwa, zaczyna się ruch na wsi i w miasteczku. Urządza się po wsiach wiece, zgromadzenia i pogadanki, młodzi spieszą coraz ochotniej do szeregów. Ofiarność ludności wiejskiej była wielka. Podatek tak zwany morgowy na cele narodowe przyniósł przeszło 120 tysięcy marek, prócz tego datki i składki po kościołach dały ponad 30 tysięcy. Z funduszów komitetu i z dobrowolnych datków w naturze utrzymuje się po dziś dzień stację posiłkową w Stróżach, która wydaje dziennie kilkaset porcyj ciepłej zupy, herbaty i t. p. dla przejeżdżających żołnierzy. Jednem słowem, wieś tutejsza wywiązała się ze swych zadań i obowiązków wobec państwa. Zasługa to w głównej mierze przewodniczącego powiatowego komitetu, p. starosty Dziekońskiego, który obywatelskiem postępowaniem potrafił zdobyć sobie zaufanie szerokich mas, które spełniają ochotnie wszystkie jego wezwania i zlecenia. Obecnie myśli się znowu o gwiazdce dla żołnierzy. Wiemy o tem, że wszyscy żołnierze z naszego powiatu służą przy tak zwanej dywizji podhalańskiej. Dywizja ta zapisała się chlubnie w dziejach ostatnich walk z bolszewikami. Nadchodzą święta Bożego Narodzenia. Należałoby pomyśleć o naszych braciach, krewnych i znajomych i posłać im co na gwiazdkę. Na to potrzeba dzisiaj dużych funduszów. W tym celu rozesłał komitet do wszystkich gmin odezwy i listy składkowe. Jest nadzieja, że ludność i tym razem okaże się ofiarną, i że gwiazdka dla żołnierzy będzie ładną. — Dnia 6 listopada b. r. odbyło się posiedzenie powiatowej komisji ziemskiej. Odłożone z dnia 28 października b. r. wnioski co do przymusowego wykupu majątków źle gospodarowanych przeszły na tem posiedzeniu jednogłośnie, lub też znaczną większością głosów. Na razie uchwaliła powiatowa komisja wykupić następujące majątki w powiecie: Kamionka Wielka, Korzenna, Krużlowa Wyżna, Falkowa, Lipnica Wielka i Siedliska. Spodziewać się należy, że na następnych posiedzeniach zgłoszone będą jeszcze inne majątki źle gospodarowane, których u nas jest sporo. — Zasiewy ozime nie mogły być dokonane prawidłowo i racjonalnie. Najpierw słoty, później długotrwała posucha, przeszkodziły robotom polnym. W wielu wypadkach żyta zupełnie nie okiełkowały, pszenica taksamo. Powiat otrzymał z akcji rządowej 12 wagonów żyta do siewu, jednak pora obsiewów była tak niedogodna, że niema nadziei nawet średnich zbiorów. Z aprowizacją mamy biedę. Wprawdzie kontyngent oddaje ludność bardzo rzetelnie, jednak przeważnie tylko w owsie, bo zboża chlebowego niema. Urząd zbożowy pokpiwa sobie z nas i wydaje dyspozycje niewykonalne, bo wiedząc z raportów, że mamy na składzie tylko owies, daje nam wspaniałomyślnie po kilka wagonów na miejscową komsumcję, nie zastanawiając się nad tem, że użycie owsa na aprowizację ludności jest bardzo trudne i nieekonomiczne. Starostwo robi co może, by ściągnąć skąd zboże ponadkontyngentowe, ale wobec ciężkich warunków w innych okolicach państwa, trudno będzie coś dostać.

A teraz parę słów o stosunkach w samym Grybowie. Takiego zacofania czy złej woli, jaką okazuje tutejsze zamożne i wzbogacone na wojnie mieszczaństwo, trudno znaleść. Podczas, gdy wieś subskrybowała na pożyczkę ponad 5 miljonów, bogaci mieszczanie, którzy obracają miljonami, złożyli razem tylko kilkanaście tysięcy. Ludzie ci nie uznają zupełnie ofiarności na cele ogólne, poza interesem i własną kieszenią nic ich nie obchodzi. Niech państwo wali się w gruzy, byle świnie i byki były jak najtańsze, a wyroby z nich jak najdroższe. Smutne ale prawdziwe.

Jan Sułowicz.

Żywiec. Czasy austrjackie minęły już bezpowrotnie, nawet personal dyrekcji dóbr arcyksiążęcych został trochę zmieniony — niestety — duch niemiecki pozostał. i ten niepodzielnie panuje. Panowie z dyrekcji nie chcą zrozumieć, że wszystko na świecie wywróciło się gruntownie, że też

i ich system, jaki stosują wobec ludności w powiecie, musi ulec radykalnej zmianie — jeżeli niema przyjść do poważniejszych konsekwencyj.

Lasy w powiecie żywieckim są przeważnie własnością arcyksięcia Stefana w Żywcu. Wszystkie prawie posady zarządców w poszczególnych rewirach lasów, są obsadzone Niemcami, hakatystami, którzy nie tają swej nienawiści do Polski. Panowie ci, dla zaznaczenia swej władzy, szykanują ludność, a wobec oficjalistów niższych, t. j. gajnych, zachowywują się często prowokująco, używając dalej swoich ulubionych wyrażeń, jak: szweigen, polnische Wirtschaft i gorzej jeszcze.

Rozumiemy, że musi być ład i posłuch względem przełożonych, ale stosunek, jaki obecnie jest między zarządcami i wogóle wyższymi urzędnikami arcyksięcia, a niższą służbą, a zwłaszcza gajnymi, urąga najprymitywniejszym zasadom grzeczności; jestto bowiem stosunek dawnego niewolnika, pańszczyźniarza, do pana, właściciela. Chcąc wywalczyć sobie należne prawa i traktowanie, gajni założyli związek straży leśnej, do którego wszyscy przystąpili. Dyrekcja arcyksiążęca występuje przeciwko temu związkowi, grożąc przywódcom konsekwencjami. Zaznaczyć muszę, że niższa służba lasowa jest prawie wyłącznie polska.

Bolączką wielką ludności rolnej w powiecie jest sprawa kar za szkody lasowe, ściąganych administracyjnie.

Ludność w powiecie żywieckim trudni się przeważnie chowem bydła, ponieważ roli uprawnej jest mało. Bydło to wypasają na halach, polanach leśnych, sąsiadujących częstokroć z lasami arcyksiążęcemi. Zdarzy się często, że wskutek nieuwagi, czy też lekkomyślności pasterzy, bydło to wchodzi na pańskie polany, młody las, robiąc t. zw. „szkodę". Za te przypadkowe czy też lekkomyślne szkody popełnione przez służbę, spadają na ludność kary, które nie stoją w żadnym stosunku do wyrządzonej szkody. Kary te nakłada się i ściąga administracyjnie, często przy użyciu siły t. j. żandarmerji. Takie kary sięgające do 600 Mk. od osoby, popłaciła ludność gmin Rajczy, Ujsoł, i wiele innych. Nikt jednak nie chce wiedzieć o tem, jakie wielkie szkody wyrządza tej samej ludności (którą się tak srogo karze za szkody leśne), zwierzyna leśna, a głównie dziki, które wprost przekopują całe połacie roli zasadzonej ziemniakami, niszcząc zupełnie plony. Gdy taki poszkodowany chce dochodzić swojej krzywdy, to odsyła się go od Annasza do Kaifasza, od zarządcy do gajnego. W rezultacie wszyscy się z niego wyśmieją, i chłop z kwitkiem idzie do domu. Ludność na tego rodzaju postępowanie jest wprost rozgoryczona.

Rozumiemy, że musi być porządek, niemożna dopuścić do tego, by młodą kulturę leśną niszczono, ale też kary nie powinny być szykaną, lecz przestrogą, a szkody wyrządzone, przez zwierzynę leśną ludności, powinny być natychmiast taksowane i wynagradzane. Niestety, nadużywa się kar administracyjnie ściąganych do tego, by pokazać ludności, że nic się nie zmieniło. Niemiec zarządca szykanuje ludność polską, która [illegible] słusznie zapytuje się, czy żyje w Polsce, czy też pod knutem niemieckim? Nie wystarczy przemalować dyrekcji arcyksiążęcej na półpolską, zmienić musi się gruntownie system i duch, jaki do dziś tam panuje.

Apelujemy do ministerstwa rolnictwa, pod którego zarządem dobra arcyksiążęce pozostają obecnie, by wglądnęło w te sprawy i uwolniło ludność powiatu od podobnych szykan. *As.*

Wierzchosławice. W dzień Wszystkich Świętych przybyli z Poznańskiego delegaci P. S. L., pp.: Józef Kubik z Westrzy, powiat Ostrów, Józef Jurek, redaktor „Włościanina" z Poznania, Józef Sikora i Idzi Matyśkiewicz z Krępy w odwiedziny do pana prezydenta ministrów Witosa, do jego rodzinnej wioski Wierzchosławic. Ponieważ prezydent Witos w bardzo ważnej sprawie wyjechał do Warszawy, przeto w zastępstwie jego przyjmował delegację i wszelkich wyjaśnień udzielał p. Jan Padło z Łętowic.

Delegaci przybyli pociągiem pospiesznym wprost do Tarnowa, a po zwiedzeniu go napowrót do Bogumiłowic, gdzie po powitaniu, udali się razem z p. Padłą, dla lepszego zwiedzenia okolicy, pieszo do Wierzchosławic.

Ponieważ wszyscy pp. delegaci byli zawodowymi i jak każdy prawie Poznańczyk, wzorowymi rolnikami, przeto przechodząc wzdłuż pól i łąk interesowali się jej uprawą, jakością i ilością zbiorów z morga.

Z wejściem do Wierzchosławic uderzył ich na skraju wioski stojący, mocno zaniedbany, dworek pp. Sangnszków

Idąc dalej zwiedzili szkółkę 3-ech klasową, ten sam budynek do którego uczęszczał prezydent Witos, a nawet przypadkowo spotkali się z tym samym nauczycielem, który uczył prezydenta, p. Franciszkiem Marcem.

Zwiedzili piękny, starożytny, w stylu romańskim wybudowany kościółek i zauważyli, że tak samo i u nich w niektórych wioskach, trafiają się podobne kościoły, podobne ołtarze, a nawet i obrazy.

Dalej oglądali budynek, sklep Kółka rolniczego, młyn motorowy spółkowy, gospodę Kółka rolniczego, betoniarnię spółkową i wiele, wiele innych rzeczy.

Uderzyła ich budowa domów, wogóle całych zagród chłopskich, szczególniej domy starsze, wewnątrz i zewnątrz gładko lepione gliną i bielone wapnem.

Przyznawali, że w takich domach musi być i ciepło i zdrowo, gdyż bielenie wapnem jest tanie, można kilka razy do roku bielić, a przedewszystkiem jest hygieniczne. Powoli zbliżali się do tego osławionego, okrzyczanego przez różnych gazeciarskich plotkarzy, „dworu prezydenta Witosa".

Gdy p. Padło chcąc pp. delegatom zrobić niespodziankę zatrzymał się przed pięknem, małem gospodarstwem wiejskiem, delegaci nie chcieli wprost wierzyć, gdyż spodziewali się zobaczyć okrzyczany przez różnych endeckich pismaków ów olbrzymi „dwór i pałac posła Witosa".

Delegaci oglądnęli gospodarstwo prezydenta. Gospodarstwo małe, ale wszędzie ład i porządek w budynkach, inwentarzu i wszelkiem urządzeniu gospodarczem. To też nie szczędzili pochwał. A gdy się im coś nie nadawało, zaraz krytykowali, mówiąc, że u nich tak nie jest i tak być powinno. Mówili z uśmiechem, że „jaki z prezydenta dobry polityk, taki i z niego dobry rolnik".

Później udali się na zwiedzenie większego gospodarstwa rolnego do p. Padły w Łętowicach.

Zwiedziwszy i oglądnąwszy dokładnie budynki, obory i różne maszyny gospodarcze, byli wprost zachwyceni mówiąc: „Proszę pana, nam tam opowiadają i piszą, że tu u was jest dziadostwo i nędza, żeby się Poznańskie trzymało osobno, gdyż zjedlibyście nas z nogami, a my tu widzimy całkiem co innego. U pana widzimy, te same maszyny rolnicze, takie same urządzenia w oborach i wszędzie, ta sama orka i uprawa roli, „pan gospodaruje po naszemu".

Zetknęli się i rozmawiali z naszym ludem, który tłumnie spieszył na Zaduszki do Wierzchosławic. Każdy przechodzący pochwala Pana Boga; mówili „tak jak i u nas". Byli oburzeni na różnych endeckich pismaków z Poznańskiego, którzy lud tutejszy, (a są tu sami ludowcy) przedstawiają jako ludzi bez Boga, którzy do kościoła nie chodzą.

ale mają w domach obrazów i t. d. i t. d., a tu, mówili, i was taki sam ludek pobożny i dobry, jak i u nas.

Gdy zajedziemy do siebie, to przy pierwszej lepszej sposobności, czy to na wiecu, czy w gazetach, to zadamy kłam tym różnym plotkom i oszczerstwom, powiemy: „myśmy tam byli i wszystko naocznie widzieli".

Mówili: Precz z tymi, którzy nas chcą terytorjalnie dzielić. Kiedy w sercach naszych jest jedna wiara, jedna mowa, sąśmy dziećmi jednej matki, to poco nas rozdzielają? Będziemy żądać, jak jeden mąż, natychmiastowego złączenia się wszystkich ziem polskich w jedną całość, nie chcemy żadnych ministrów poznańskich, niech czuwa nad nami jeden rząd polski, niech nas obowiązują jedne ustawy i rozporządzenia".

Oby częściej bracia z Poznańskiego i Kongresówki do nas zajeżdżali i my i oni pozbylibyśmy się niejednego przesądu.

Pleszów, w Krakowskiem. Chcę i ja coś, choć krótko, napisać o swojej wiosce, Pleszowie, bo dawno nic na łamach gazety nie było, tak, jakby u nas ludzie żadnych obowiązków względem Ojczyzny nie spełnili. Tak nie jest, bo na pożyczkę Odrodzenia gmina Pleszow złożyła ładną kwotę, bo 500.000 Mkp., którą to kwotę komitet miejscowy, składający się ze wszystkich stanów, rozdzielił między poszczególnych mieszkańców gminy.

Na wezwanie naczelnika państwa wstąpiło do wojska kilkunastu ochotników, przeważnie synowie małorolnych i służby dworskiej. Podziałał na nich fakt, że synowie naszego obszarnika, pp. Jan i Andrzej Kochanowscy, jakoteż i kuzyn jego, p. Stanisław Kochanowski, dla przykładu pierwsi wstąpili jako ochotnicy w szeregi armji, a jeden z nich, najmłodszy, bo zaledwie 17 lat liczący, Andrzej, dawno jest na froncie.

Przy rozdziale zboża, przyznanego przez starostwo w Krakowie dla małorolnych naszej gminy, które za asygnatą pobrano od obszaru dworskiego z inicjatywy podpisanego, złożyli małorolni na Czerwony Krzyż kwotę 300 Mkp.

Na tem miejscu podnieść też należy zasługi ks. proboszcza Skarbka, który pracuje w parafji ze zdwojoną energją.

Michał Cygan.

Z ruchu organizacyjnego.

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. W dniu 7 listopada 1920 r. odbył się u nas wiec ludowy w sali Kółka rolniczego pod przewodnictwem przewodniczącego Rady ludowej gminnej, Józefa Ślusarczyka; obecnych było przeszło 100 osób. Przewodniczący zagaił zgromadzenie, skreślił dobitnie działalność obecnego rządu polskiego, na którego czele stoi W. Witos, dalej omówił tenże politykę zagraniczną, jakoteż wewnętrzną, jak również pomyślne dla nas zakończenie wojny z bolszewikami i pokój, który doprowadził do skutku także nasz ludowiec, wytrawny polityk, Jan Dąbski.

Następnie zachęcając zgromadzonych do silnej organizacji ludowej, by nas znów nie zawiódł nowy wybór do Sejmu, jakeśmy mieli z p. Maślanką, bowiem zdradził interesy ludu i naszego stronnictwa i uszedł jako dezerter do klubu kurzejów p. Matakiewicza.

Wobec czego uchwalono rezolucje jak następuje:

1. Zgromadzeni obywatele wyrażają naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu i Rządowi polskiemu, a w szczególności premjerowi, W. Witosowi za ich trud dotychczasowy i troskę o dobro Ojczyzny wyrazy hołdu i uznania.

2. Zgromadzeni wyborcy pow. chrzanowskiego potępiają jak najdobitniej zaprzaństwo posła Fr. Maślanki, który sromotnie zawiódł oczekiwania i zdradził interesy ludu wyrażają mu pogardę i wzywają go do natychmiastowego złożenia mandatu poselskiego.

Pod koniec zgromadzenia wywiązała się ożywiona dyskusja, a to: o drogi w naszej gminie, dalej o aprowizacji powiatu, a w szczególności o daninie, jaka przypada na naszą gminę, a to 500 metr. cetn. siana, 100 metr. cetn słomy; jest to nadmierne żądanie, gdyż nasza gmina nie posiada nawet dla swojej chudoby tej ilości.

Z tą sprawą uciekamy się do pp. posłów ludowych by sprawę tę w powiecie chrzanowskim ujęli w swoje ręce i położyli kres nadmiernym żądaniom.

Jacek Kramarczyk, sekr. *Józef Slusarczyk*, przew.

Wola Filipowska. Rezolucje, powzięte na zgromadzeniu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Woli Filipowskiej w dniu 4 listopada 1920 roku:

Zgromadzeni uchwalają wyrazić naczelnikowi państwa i rządowi polskiemu, a w szczególności premjerowi Witosowi, za ich dotychczasową troskę o dobro ludu polskiego, hołd i uznanie. Ta sama wdzięczność posłom ludowym, stojącym wytrwale w obronie interesów ludu rolnego.

Zgromadzeni potępiają jak najdobitniej zdradziecki postępek posłów Maślanki i Tabaczyńskiego, którzy zawiedli oczekiwania i zdradzili interesy rolnego ludu, wyrażają im pogardę i odmawiają im prawa dalszego przedstawicielstwa oraz wzywają ich do złożenia mandatów.

Następuje pod rezolucją 70 podpisów.

Babice (powiat chrzanowski). Dnia 7 listopada b. r. odbyło się zebranie ludowców, na które przybyli delegaci z kilku wsi nadwiślańskich. O budowie ludowej Polski, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i program stronnictwa ludowego wygłosił p. Chmaj, sekretarz P. S. L. na powiat chrzanowski.

Zebranie trwało przeszło 3 godziny, p. Chmaj dawał wyjaśnienia co do organizacji P. S. L. i informował zebranych w różnych rzeczach, o które się go zapytywali. Zebrani w swoich rezolucjach, jednogłośnie uchwalonych, zażądali natychmiastowej naprawy mostu na Wiśle, który znajduje się w groźnym stanie, a przez to nie mogą się połączyć z powiatami zawiślańskimi.

Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć naczelnika państwa i naszego premjera, Wincentego Witosa

Ludowiec obecny.

Z Łukowskiego. W dniu 7 listopada r. b. odbyły się dwa wiece, zwołane z inicjatywy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Łysobykach i Kocku. Na obu wiecach przemawiał poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego Osiecki.

Poseł Osiecki złożył sprawozdanie z prac poselskich w Sejmie, wyłuszczył znaczenie i konieczność dużego udziału w rządzie i Sejmie przedstawicieli chłopstwa, oraz poinformował zebranych o przebiegu obrad w Sejmie nad konstytucją.

Po krótkiej dyskusji zebrani wznieśli okrzyk na cześć Polski ludowej, oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego i uchwalili następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni wyrażają wdzięczność armji i jej wodzowi, Piłsudskiemu, oraz prezydentowi ministrów, Witosowi za skuteczną obronę państwa przed najazdem bolszewików i zawarcie pokoju.

2) Oświadczają się przeciwko senatowi i domagają się uchwalenia Sejmu jednoizbowego.

3) Stwierdzają, iż cała ludność drobnorolnicza Polski powinna się zorganizować w jednem Polskiem Stronnictwie

Ludowem i potępiają wszelkie dążenia do rozbicia jedności chłopskiej.

4) Uznają program i taktykę Polskiego Stronnictwa Ludowego i wyrażają zaufanie swoim posłom.

Po wiecu w Kecku zorganizowano koło Polskiego Stronnictwa Ludowego i wybrano zarząd, w skład którego weszli: Marjan Górczyński (jako prezes), Karol Oliwiak, Franciszek Bilski, Aleksander Guz, Franciszek Kołodyński, Józef Pawelec, Aleksander Ciszewski i Henryk Machczyński, wszyscy z Kecka.

Wojutycze, (Ziemia samborska). My, obywatele, chłopi z Wojutycz, ziemi Samborskiej, zebrani dnia 7 listopada b. r., wyrażamy hołd naszej dzielnej armji i jej wodzowi, naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu.

Żądamy konstytucji w prawdziwym duchu wolnościowym.

Żądamy, aby w tej naszej ukochanej ojczyźnie było wszystkim dobrze — bez krzywdy drugich.

Żądamy jednoizbowego Sejmu.

Żądamy wykonania reformy rolnej w jak najszerszem tego słowa znaczeniu.

Żądamy, aby ustawy Rzeczypospolitej polskiej, uchwalone przez Sejm, były ściśle wykonywane, i aby panowie obszarnicy nie obchodzili tych ustaw, tak, jakby oni byli naprawdę uprzywilejowani i lepsi od innego obywatela.

Wszyscy jesteśmy równi wobec Boga, a zatem winniśmy być równi w Rzeczypospolitej polskiej.

Domagamy się, aby ustawa o uprawie gruntów, leżących odłogiem, była przez starostwa ściśle przestrzeganą i żeby nie było tolerowanem jakieś wykrętne, szalbierskie frymarczenie ziemią.

Protestujemy jak najenergiczniej przeciw używaniu mownicy Bożej „ambony“ w celach politycznych, bo „dom“ mój domem modlitwy jest, ale nie areną polityczną.

Żądania nasze potwierdzamy naszemi własnoręcznemi podpisami. *Jan Ratusz*, prezes Gm. R. L. P. S. L.

i kilkadziesiąt podpisów.

Spytkowice, w Oświęcimskiem. Dnia 7-go listopada b. r. odbył się tu olbrzymi wiec, zwołany przez Zarząd P. S. L. Na wiec ten przybyli ludowcy z gmin okolicznych, a mianowicie: Ryczowa, Smolic, Miejsca, Palczowic, Laskowej, Zatora, Grodziska i Bachowic.

Wiec zagaił miejscowy naczelnik gminy, p. Franciszek Spuła i jego wybrano przewodniczącym; na zastępcę powołano p. Franciszka Wawrę z Ryczowa, na sekretarza Plutę z Zatora.

Następnie zabrał głos Władysław Boruch, znany działacz ludowy w powiecie i członek Zarządu głównego P. S. L. i w dwugodzinnej mowie przedstawił zebranym sytuację polityczną naszego państwa. Mowca zwrócił uwagę obecnych na grozę położenia w kraju, kiedy prezes Stronnictwa, pos. Witos, objął ster rządów w państwie, jego bezgraniczną miłość dla Ojczyzny, że w tak niebezpiecznej chwili nie cofnął się przed ciężkim obowiązkiem, a omówiwszy dokładnie sprawę reformy rolnej i powiatowej komisji ziemskiej, dał obraz obecnej pracy w Sejmie. Mowca przypomniał zebranym, jak to przed 2-ma laty tylko z solidarności partyjnej głosował powiat na posła Maślankę, bo w powiecie go nikt nie znał, a obecnie poseł ten przeszedł do wrogiego nam stronnictwa i głosował wraz z prawicą za senatem. (Okrzyki: hańba mu!) Z tego powodu zgłasza mowca następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu w Spytkowicach ludowcy wschodniej części powiatu wyrażają posłowi Maślance za jego odstępstwo i zdradę wotum nieufności i wzywają go do złożenia mandatu poselskiego. (Oklaski, brawa i okrzyki: Precz z Maślanką)!

W dyskusji, jaka się nad referatem wywiązała, zabierał głos szereg mowców, jak: Kawiak ze Spytkowic, Mazur z Miejsca, Kosobucki, Spuła, Leszczyński, Pluta i Wawre. Ostatni mówca zwłaszcza podniósł bezinteresowność, z jaką Wł. Boruch sprawy, z jakiemi się do niego ludność powiatu odnosi, załatwia, oraz prosił zebranych, by z całych sił popierali założone w Łączanach ad Ryczów Stowarzyszenie polskich flisaków. P. Mazur z Miejsca zgłosił rezolucję, by odnieść się do posłów stronnictwa, aby poczynili starania o jak najszybsze zwolnienie z wojska jedynych żywicieli.

P. Kawiak stawia rezolucję, aby teraz, kiedy powiat ani na papierze nie ma posła, bo takim był Maślanka, odnoszono się ze wszystkiemi sprawami do p. Borucha, a ten będzie je przedkładał posłom.

P. Spuła przedstawił zebranym wartość związku w Menewicach, gdzie właściwie uprawia się tylko politykę. Zgłosił przytem następującą rezolucję:

Zgromadzeni w dniu 7-go listopada b. r. obywatele wschodniej części powiatu wyrażają p. prezydentowi ministrów Witosowi za jego dążenie do ukończenia wojny i zawarcia honorowego pokoju wyrazy czci i hołdu.

2) Zgromadzeni protestują stanowczo przeciw senatowi i żądają tylko jednoizbowego Sejmu.

Po wyjaśnieniach, jakie poszczególnym mowcom dał p. Boruch, a szczególnie znanemu rozbijaczowi jedności chłopskiej, Leszczyńskiemu, przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucję, którą jednomyślnie wśród oklasków przyjęto.

Po podziękowaniu przewodniczącego zebranym za tak liczne zebranie i tak poważny tok obrad, zagrzmiały entuzjastyczne okrzyki:

Niech żyje prezydent Witos! Niech żyje P. S. L.! Precz z rozbijaczami ludu!

Zebranie to wykazało w całej pełni, jak silną jest organizacja ludowa w naszym powiecie, a jest to jedyną zasługą przewodniczącego powiatowej Rady ludowej, Wł. Borucha, który, nie zrażając się żadnemi trudnościami, mimo kreciej roboty pewnych jednostek, na posterunku przew. powiatowej Rady ludowej stoi niewzruszenie dzierżąc sztandar Stronnictwa Ludowego dumnie i wysoko.

Sekretarz.

Rudawa. Dnia 14 listopada r. b. o godz. 2-giej po południu odbyło się zebranie w domu p. Karola Gendłka, na którem referent P. S. L. przedstawił konieczność organizacji. Po żywej dyskusji utworzono Radę ludową gminną, składającą się: z Michała Stryjaka (prezes), Franciszka Ślusarskiego (wiceprezes), Karola Gendłka (skarbnik), Piotra Gendłka (sekretarz), Jana Mucky (62), Piotra Wiśniewskiego, Jana Wąchala (70), Józefa Gendłka, Franciszka Wąchala (112). Następnie wysłano telegram do prezydenta ministrów, W. Witosa:

„Utworzona dnia 14 listopada 1920 r. Rada ludowa P. S. L. w Rudawie, powiat Chrzanów, przesyła Ci, czcigodny Panie Prezydencie, wyrazy wdzięczności i zaufania za owocną działalność dla dobra państwa i ludu“.

Sekretarz: *Piotr Gendłek.* Prezes: *Michał Stryjak.*

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Po podróży nad polskie morze.

Zainteresowanie się morzem wśród szerokich mas w Polsce jest bardzo małe, prawie żadne. Tłómaczyć to można tem, że Polska wraz z rozbiorami i utratą niepodległości straciła związek z morzem. A morze dziś, wobec stale wzrastającego znaczenia w życiu gospodarczem przemysłu i handlu, odgrywa niesłychanie wielką rolę. Te państwa i narody, które posiadają większy dostęp do morza, łatwiej dochodzą do potęgi, znaczenia w świecie, zamożności. Anglja dziś jest największą potęgą na świecie, ale też Anglja panuje na morzu i Anglicy są jednym z najmożniejszych narodów. To też dziś zwłaszcza, a zresztą i dawniej, każde z państw stara się wszelkiemi siłami o posiadanie własnego wybrzeża morskiego i własnej floty. Polska wraz z niepodległością odzyskała część swego dawnego brzegu morskiego. I tu, jak w wielu innych miejscach, spotkała nas krzywda. Najbardziej wartościowa dla nas część wybrzeża morskiego, gdzie królowa naszych rzek Wisła łączy się z morzem, nie została nam przysądzoną. Gdańsk, który przez kilka wieków należał do Polski, żył się z nią tak silnie, że gdy w czasie rozbiorów przyłączano go do Niemiec, wszelkiemi siłami się od tego bronił. Teraz wprawdzie Gdańsk oderwano od Niemiec, lecz nie zwrócono go Polsce, a utworzono t. z. wolne miasto Gdańsk, składające się z samego miasta Gdańska i niewielkiej okolicy.

Chociaż traktat przyznaje Polsce duże prawa do korzystania z urządzeń Gdańska, a więc i z portu gdańskiego to jednak niechętni Polsce Niemcy tamtejsi, jak zresztą wszyscy Niemcy, stale utrudniają, a nie tak dawno starali się wręcz uniemożliwić wyładowanie okrętów. Tak było z amunicją, którą przywiozły do Gdańska okręty francuskie w chwili, gdy bolszewicy byli w największej nadziei zdobycia Warszawy. Polska musi mieć możność korzystania z dobrodziejstw morza w całej pełni, bo dziś wiele rzeczy do Polski przywozi się z bliskiej i dalekiej zagranicy, jednak już w najbliższej przyszłości Polska będzie miała wiele rzeczy do wywiezienia. Są wielkie nadzieje, ba, nawet pewność, że Gdańsk będzie nasz. Niezależnie jednak od tego będą pobudowane, bądź powiększone, udoskonalone porty na wybrzeżu już dziś bezspornie polskiem.

Mały, płytki port w Pucku z biegiem czasu się powiększy; prace około tego są już prowadzone obecnie. W projekcie jest budowa portu w Gdyni i Heli na półwyspie Helu. Ogromnie ciekawe wybrzeże jest ten półwysep Hel. Długość jego wynosi 5 mil, szerokość od 300 metrów (150 sążni) do kilometra (prawie wiorsty). Półwysep ma kształt kosy, lekko wygiętej, i znacznie rozszerzonej ku cyplowi w kształcie maczugi.

Z południową stroną półwyspu łączy się zatoka pucka, małem morzem przez ludność miejscową zwana; od strony północnej leży wielkie morze. Nazwy te pochodzą nietylko od obszarów, ale i głębokości tych mórz. Głębokość zatoki puckiej jest znacznie mniejsza od głębokości wielkiego morza. Również i wpływ na półwysep obu tych mórz jest różny. Zatoka pucka, która przy największych nawet wiatrach ulega niewielkiemu falowaniu, zwłaszcza u brzegów półwyspu, gdzie jest bardzo płytką, ten brzeg powoli podmywa, wgryza się weń, zmniejsza go. Natomiast wielkie morze, na którem pod wpływem silnych wiatrów tworzą się ogromne fale, wdzierające się niekiedy na kilkadziesiąt metrów wgłąb półwyspu, wynoszą na brzeg duże ilości piasku. Piasku tego powoli, lecz stale przybywa, brzeg północny się więc powiększa. Bywały już wypadki, wprawdzie bardzo nieliczne, że olbrzymie fale wielkiego morza w miejscu najwęższem półwyspu przedarły się na drugą stronę. Niebezpieczeństwo ze strony wielkiego morza dla półwyspu jest mniejsze dzięki temu, że blisko od brzegu są trzy ławice piasku (rewy) w pewnej odległości od siebie. O nie częściowo rozbijają się potężne fale. Grunt na całym półwyspie jest piaszczysty; jest to lotny piasek, na którym nic prawie nie rośnie. Trzeba wielkiej pracy, żeby przygotować warunki dla rozwoju niektórych roślin. Najpierwszą pracą tu jest wiązanie tych lotnych piasków.

Robi się to za pomocą sadzenia specjalnego gatunku trawy, ostrej, twardej, która się zwykle przyjmuje i rośnie. Jak trawa już trochę grunt ocieni, zaczną się ukazywać na nim już i inne roślinki. Przystępuje się dalej do sadzenia sosny, której tam jest dość dużo. Prócz sosny spotyka się olchę, brzozę, osikę, nadzwyczaj rzadko spotkać można dębczaka, obok mieszkań ludzkich spotyka się kleny, lipy. Las jest szczególnie wielkiem dobrodziejstwem tutaj. Zmniejsza on niebezpieczeństwo wielkiego morza, zasłania od wiatrów, które tu z ogromnych, otwartych przestrzeni, hulałyby bez przeszkód, zmienia glebę, umożliwiając uprawę choć nielicznych roślin, jest jedynym środkiem opałowym. Ale las tutejszy jest mały, karłowaty; jedynie na końcowej (rozszerzonej) części półwyspu sosny są średniej wielkości. Rolnictwo w zwykłem rozumieniu tego wyrazu prawie nie istnieje. Uprawia się tu trochę ziemniaków (bulw) i buraków, zwykle przy domu, w ogródku. Roślin zbożowych wcale tu niema. Ludzie, których na całym półwyspie jest obecnie 3—4 tysięcy, wszystkie prawie środki żywności muszą sprowadzać z Pucka i Gdańska. Zwierząt wogóle, a zwierząt domowych w szczególności jest bardzo mało: koni zaledwie kilka, krów kilkanaście; niewiele jest również nierogacizny i ptactwa domowego. Konie są tam niepotrzebne, a dla krów, jak i dla innych zwierząt domowych, brak jest pożywienia. Całe zaludnienie półwyspu zgrupowane jest w 4 wioskach: Chałupach, Kusfeldzie, Jastarni i Heli. Zaludnienie pierwszych trzech stanowią: Kaszubi, Polacy; Hela jest zamieszkałą przez Niemców. Kaszubi są rośli, barczyści, silni; to samo można powiedzieć o mężczyznach i kobietach.

Można to tłómaczyć bardzo zdrowotnemi warunkami życia i ciągłą walką z przyrodą. Jest to lud zupełnie uczciwy, na prawdę religijny, co również da się wytłumaczyć ciągłem obcowaniem z groźną przyrodą. Dają się słyszeć narzekania na zdzierstwo Kaszubów za wynajęcie łodzi, na zbyt wygórowane ceny za ryby, trzeba jednak pamiętać, że to są jedyne środki do życia dla Kaszuby rybaka. Są jeszcze Kaszubi, którzy rybołowstwem zajmują się tylko dodatkowo, a głównie rolnictwem, a są i tylko rolnicy, ale nie mieszkają na półwyspie. Język Kaszubów jest narzeczem języka polskiego, jest on śpiewny, jak mowa polska na kresach wschodnich Polski. W narzeczu kaszubskiem brak jest zupełnie dźwięku ł; mówią więc: lódka, lóżko.

W domu mają bardzo czysto. Na ścianach domu zwykle parę lub nawet kilka obrazów świętych. Ze sprzętów domowych zwykle się spotyka parę stołów

jedną lub nawet parę ładnych szaf, kilka krzeseł, prawie zwykle w oknach firanki.

Domy prawie wyłącznie murowane.

Najgłówniejsze pożywienie stanowią ryby, których tu jest obfitość. Ryby jada się gotowane, smażone, wędzone; zupy najczęściej są rybne. Ryby jada się trzy, cztery razy dziennie. Każdy z rybaków ma swoją stałą przestrzeń morza i nigdy nikt z sąsiadów nie włazi mu w drogę. Związek rybacki (matrzoperja) hołduje demokratycznym zasadom, gdyż wszyscy jego, nawet najmłodsi. członkowie korzystają z jednakowych praw. — Oprócz różnych gatunków i różnej wielkości ryb w obu morzach spotykanych, rybacy polują tu jeszcze na specjalny gatunek zwierząt morskich, t. z. psów morskich, które późniejszą jesienią i zimą ukazują się tu całemi stadami. Zwierzęta te dostarczają ciepłych futer i tłuszczu (tranu). Kaszubi są bardzo życzliwie dla Polski usposobieni, czego dowodem jest stosunek do naszego żołnierza, który w dużej liczbie jest tam zatrudniony przy budowie kolei.

Ci zwłaszcza żołnierze, którzy potrafili, stojąc na kwaterach, ułożyć swój stosunek do miejscowej ludności, mają liczne dowody uczynności. Kto się przyzwyczaił do życia na stałym lądzie, dla tego pobyt na Helu jest pobytem na Syberji; przeciwnie, Kaszubi czują się tu najszczęśliwsi, a już najlepiej czują się na morzu.

Wszyscy prawie tutejsi mężczyźni odbyli służbę w marynarce niemieckiej i teraz gotowi są w każdej chwili być marynarzami polskimi. Obecnie są oni stróżami najdalej na północny zachód wysuniętej polskiej ziemiey i polskiego morza i ze wszech miar zasługują na troskliwą opiekę rządu polskiego Przypuszczać należy, że zainteresowanie się szerszego ogółu półwyspem nastąpi, jak tylko polepszą się warunki komunikacyjne, bo Hel, jako miejsce letniego wypoczynku, poratowania zdrowia, jest pierwszorzędnej wartości.

Dziś brak tam jeszcze łatwego dojazdu, mieszkań na miejscu i jakich takich urządzeń kulturalnych. Natomiast to, czem przyroda mogła wyposażyć, jest tu w stopniu wyższym, niż w bliskich od Gdańska niemieckich Sopotach. Budowa kolei przez cały półwysep dobiega już końca, za parę tygodni może nastąpić otwarcie ruchu kolejowego.

Kolej tę budują oddziały wojskowe pod kierownictwem inż. Sucherzewskiego, który ma za sobą długą praktykę w tej dziedzinie; pomagają mu w pracy młodzi, ale bardzo uzdolnieni i pracowici inżynierowie Górski i Różański. *Józef Jóźwik*, poseł.

Odpowiedzi Redakcji.

Franciszek Bogdalski: Co do tych spłat, to niema żadnego jeszcze środka prawnego. Zwykle, o ile słyszymy, załatwia się te rzeczy w sądach — polubownie. Jest to rzeczywiście krzywda dla rodzeństwa. Marki idą na prenumeratę. Pismo zwróciliśmy do Głównego Urzędu Ziemskiego. — **„Janes“:** Zamiast poprostu rzecz opisać, coby mogło dać ustęp rzeczywiście ładny i miły, chciał pan zrobić dłuższą nowelę, a ta się panu zupełnie nie udała. Nie wzrusza nas to nawet, że się cioci pana podobała, bo, dzięki Bogu, redakcja nie jest ciocią. Pozatem stanowczo twierdzimy, że długie włosy nie zawsze kryją pod sobą głowę do pisania. Kłaniaj się pan cioci od nas; może pan skróci tak bez wielkich pretensyj, to może być w świątecznym. Tylko bez gniewu na nas! Czasu ma pan w szpitalu dość. — **Rada ludowa P. S. L. w Wolatyczach** Umieszczamy; pewne żądania skreśliliśmy, bo nie byłoby to jeszcze w chwili obecnej taktyczne. Wszystko jednak będzie w swoim czasie. Słyszymy, że się dzielnie trzymacie w Samborskiem. Pozdrowienie! — **Wincenty Stasuch** Jeżeli kontrakt tak brzmi, to sprawa jasna, że i to prawo na pana przechodzi. Ani głupiemu »Kurjerkowi«, a degorywającemu »Głosowi Narodu« (wielki, ale umiera na... suchoty) nie odpowiadamy, bo czy to pomoże? Czy przekona ludzi, którzy nie chcą uznać, że czarne jest czarne, a białe jest białe? Najlepiej pędzić te pisma ze wsi, to wtedy zmiękną. Gdyby »Kurjerek« stracił swych czytelników na wsi, których przy każdej sposobności szkaluje i obrzuca błotem, wnetby zbankrutował. Niestety, tak jest już, iż polski chłop najlepiej żywi swego wroga i przeciwnika; dowód: żydzi, różne kurjerki i t. p. Polecamy czytać »Gońca Krakowskiego«. — **Władysław Ossowski w Tłumaczu:** Otrzymaliśmy ten artykuł, a w dwa dni później telegram, by go nie umieszczać; podpisany był właśnie ten pan, o którym w kartce pańskiej.— **Tym wszystkim. którzy pytają nas o wyjazd do Ameryki:** Trzeba się wystarać o t. zw. »affidavit« od krewnych czy znajomych w Ameryce, potem wystarać się o paszport w starostwie, a następnie o wizę osobiście w konsulacie amerykańskim w Warszawie. Wyjazd do Warszawy jest ciężki ludziom n. p. z Małopolski; posłowie nasi starają się jednak o to, aby konsulaty amerykańskie założono też gdzieindziej, n. p. w Krakowie i t. p., bez dokumentu z Ameryki niech nikt nawet o wyjeździe nie myśli; na to ani my, ani posłowie nie poradzą. – **Edward Weber:** Spółka »Piast« w Wieliczce; może też zarząd Gumnisk pod Tarnowem, o ile tamte nie mają. — **Paweł Cyankiewicz w Zembrzycach:** Proszę się zwrócić wprost do Pocztowej Kasy Oszczędności, a oni dadzą wyjaśnienie; powołać się na nasze polecenie. — **Zofja Krawczyk:** My piszemy tam sami; może to jakie nieporozumienie, proszę nam napisać, jak przyjdzie wyjaśnienie.—**Ludwik Kraso...:** Należy się 51 Mk.— **D. Awakewicz:** O te sprawy należy się zgłosić w swym właściwym pułku; co do drugiego wymagają 6-tej klasy gimn.— **Walenty Bucki w Z.:** Napiszemy tam i damy znać. Losy wartości zupełnie nie straciły. Dziękujemy za słowa uznania. – **Wawrzyniec Kataszczyk w B.:** Bez tego konsul amerykański nie da wizy. — **Jan Czosnek:** Ma pan słuszność; tak jest rzeczywiście. — **Ludwika Bażek w Mszance:** Trzeba zrobić podanie, potwierdzone w gminie i starostwie do ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie; oni takie sprawy załatwiają. - **Juljan Ludwig w Mokrzyszowie:** Wierzchosławice, o. p. Bogumiłowice.

Wesoły kącik.

Co mówi: „Mucha“, „Łazik“ i „Szczutek“?

Ambitny łapownik.

— Więc pana skazano na trzy lata?

— Tak, i to za głupich kilka tysięcy? Nie mogę sobie darować, że nie wziąłem przynajmniej stu tysięcy!

— To chyba wszystko jedno, bo pieniądze przecież i tak skonfiskowano.

— Tak, ale by przynajmniej człowiek wiedział, za co siedzi!

Pociecha.

Ksiądz X., znany ze swej tuszy, w toku kazania pocieszą swe wierne owieczki, iż nędza, trud i wstrzemięźliwość są kluczami do bramy niebieskiej.

— „To ksiądz dobrodziej chyba wytrychem dostanie się do nieba“ — kombinuje jeden z pobożnych.

Między przyjaciółkami.

— Co ty widzisz ciekawego w swoim narzeczonym?

— Spójrz na jego nos — odpowiada narzeczona — takiego masa będzie za co wodzić.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

400 morgów ziemi bez folwarku, lub około 700 z folwarkiem, w odległości 2 kilometrów od miasta Brody, zaraz **do sprzedania.** Bliższa wiadomość osobiście na miejscu. Witold Schnell, Brody. 1121 1 2

Do sprzedania za 7.000 dolarów amerykańskich **500 morgów ziemi,** w tem 300 ornego gruntu, 70 łąk, zabudowania, inwentarz żywy (t. j. 4 konie, 14 sztuk bydła, 1 locha, 1 knur, 6 młodych prosiąt, 12 gęsi), inwentarz martwy, wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze, cały zbiór tegoroczny i zasiewy zimowe. Reflektanci zechcą zgłosić się do Karola Krzywdziaka, Łosiny, poczta Legbad, powiat chojnicki, Pomorze. 1120 1 3

Sprzedam za dolary dom z przynależnościami, 1/4 morga ogrodu, w miasteczku Żabnie obok Tarnowa. Wszelkie urzędy oraz kościół w miejscu. Zgłoszenia listowne z marką na odpowiedź: Tadeusz Górka, Tarnów, ul. P. Marji 21. 1122 1 3

Sfora psów myśliwskich (pies i sobaka), dobra na dziki, **do sprzedania** za 2.000 Mkp. Djonizy Pelczarski, leśniczówka w Jasienicy Sufczańskiej, p. Bircza. 1129

Kożuch podróżny, z czarnym spodem, wierzch popielaty, **do sprzedania** zaraz, w zamian za prowianty. Wiadomość: Podgórze, ulica Wielicka 29. 1107

Kupię dom i 2–4 morgów pola w Tarnobrzegu, Mielcu lub innem miasteczku w tej okolicy. Mogę zapłacić dolarami. Zgłaszać się pod: »M. H.. 35«, poste restante Baranów. 1126

Gospodarstwo 200-morgowe w Poznańskiem, z budynkami, inwentarzem żywym (5 koni i 15 sztuk bydła) i martwym, w pobliżu miasteczka, zaraz **do sprzedania** za 1,200.000 Mkp. Przewłaszczenie pewne. Informacji udziela Franciszek Herzog, Gniezno, ulica Mickiewicza 7. 1112

Marjanna Słonina w Bratucicach, poczta Okulice, wynagrodzi za wiadomość o wziętym w 1915 r. do niewoli rosyjskiej, jej mężu, Janie Słoninie, z 20 p. p. pospolitego ruszenia, kompanja 3. 1109 1 3

WILLA

o 8 pokojach i kuchni, budynkach gospodarczych, ogrodzie, z oświetleniem elektrycznem, opałem gazowym, w Jaśle, przy zbiegu dwóch najgłówniejszych ulic: 3-go Maja i Kościuszki, jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w kancelarji adwokackiej dr. Stanisława Michnika w Jaśle. Pośrednictwo wykluczone. 1106

Do sprzedania w drodze parcelacji folwark w powiecie zaleszczyckim, najlepszy podolski czarnoziem przepuszczalny, 500 morgów roli, 170 morgów lasu, w pobliżu miasto powiatowe, stacja kolejowa, o 15 minut pieszej drogi, 5 domów mieszkalnych, przepiękny sad i mury dawnych budynków folwarcznych — kamień, wapno, budulec w miejscu. Klimat najcieplejszy w Galicji. Cena 9.000 Mkp. za mórg. 1113 1 2

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja adwokacka we Lwowie, ulica Kopernika 21.

Surowe skórki z lisów, kun i tchórzy

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach

Skład futer Antoniego Trąbki Syn

Kraków, ulica Szewska 12. 1110 1 10

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 35 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1

Młyn turbinowy, 100 koni siły wodnej, zniszczony i 7 morgów pola, z ogrodem, za 4.000 lub mniej dolarów **do sprzedania** tylko Polakowi. Zgłoszenia do Redakcji «Piasta» pod: »Szczęśliwa ręka«. 1128 1 3



Podpaski brzuszne na gumach. Bandaże na przepuklinę: pachwinową, opadłą w dół, pępka i brzucha. Bandaże przeciw wypadaniu macicy. Korektory przeciw zgarbieniu. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz. 1111 1 0

Wysyła pocztą za zaliczką:

M. L. POLACZEK — Sambor 205

Ilustrowane cenniki i pouczenia wysyła darmo

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p. 7 19 0

Do działaczy ludowych i inteligencji P. S. L.!

Wnet wyjdzie drugi numer nowego miesięcznika, poświęconego sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

„OGNIWO“.

„Ogniwo“ jest wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie i skupia do pracy wszystkich najwybitniejszych działaczy i pisarzy ludowych;

„Ogniwo“ jest pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

„Ogniwo“ poświęcone jest sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

„Ogniwo“ pogłębiać chce nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

„Ogniwo“ powinien zaprenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

„Ogniwo“ ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4-ch arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Prenumerata roczna 240 Mk, numer pojedynczy 20 Mk. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład. Można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo“. Jeden udział wynosi przynajmniej 100 Mk.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek, L. 4, I p.

ŻOŁĘDZI

surowych, suszonych lub palonych, zakupię każdą ilość franko wagon stacja załadowawcza. Łaskawe oferty Kraków, skrytka pocztowa 77. 1079 3 3

Folwark Czajkowa, ostatnia poczta Jaślany, **poszukuje** energicznego **karbowníka** na ordynarję, dalej kucharza i ogrodnika w jednej osobie, możliwie kawalera, 6 parobków do koni, kawalerów, i 3 dziewcząt do bydła — wszystkich na wikt. Oprócz umówionego wynagrodzenia pieniężnego, otrzymają parobcy i dziewczęta buty i ubrania. Zgłoszenia do wyżej podanego folwarku. 1086 2 3

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 47 0

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych **ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.**

Źródło przyborów do szycia i krawieczyzny.

Nici krajowe i zagraniczne, bawełny, taśmy jedwabne i bawełniane, guziki do ubrań i bielizny, guma podwiązkowa, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki męskie, rękawiczki **poleca firma:**

E. Ostaszewski i E. Mayer
w Krakowie — Rynek główny L. 5.

Przesyłki na prowincję uskutecznia się odwrotnie pocztą za zaliczką. **Dla Kółek rolniczych i konsumów ceny specjalne.** 1006 9 15

Dr KAZIMIERZ NOWOTNY

przeniósł kancelarję adwokacką z Nowego Targu
do Czarnego Dunajca
i prowadzi takową w domu p. Miętusa. 3 3

Wydział powiatowy siedlecki poszukuje **kandydata** na agronoma powiatowego. Wyższe wykształcenie. Warunki materjalne stosownie do umowy. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Siedlce, Wydział powiatowy Sejmiku. 1064 4 5

Kupię małe gospodarstwo rolne

obejmujące dom mieszkalny, budynki gospodarskie, ogród parę morgów gruntu w pobliżu Krakowa. Wiadomość: Sobolewski, kierownik Piekarni wojskowej, Będzin. 1125

Zaraz do sprzedania majątek

składający się z 32 morgów, w tem trzy morgi lasu budowlanego, dębowego i brzozowego, trzy morgi łak, reszta obsiana i znawożona. Dom mieszkalny, murowany, o 2 dużych ubikacjach, stajnia, stodoła, betonowa studnia, sad. Cena 750.000 Mkp. Kościół, szkoła polska w miejscu. Stacja kolejowa Kutkowy 3 klm. Bliższych informacyj udziela na miejscu Władysław Makowski, wieś Biała, powiat Kamionka Strumiłowa. 1127

SKŁAD PAPIERU
ADAM ZEMBRZYCKI

Kraków, ul. Florjańska L. 9

poleca: przybory szkolne i kancelaryjne, atramenty, pióra, ołówki, gumy, piórniki, zeszyty, papiery, trójkąty rysownicze, tabliczki, rysiki, papiery listowe, gumę arabską w kruszkach prawdziwą, papiery pergaminowe do masła i sloi i t. d. 1066 4 4

Jałowiec
(jagody)

wagonami zakupi

APTEKA REDERA, Kraków
1037 **ulica Karmelicka 23.** 7 10

Ważne dla P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

Towary sezonowe zimowe: **chustki, pledy, bielizna, pończochy, skarpetki, kożuchy, spodnice, spodnie, ubrania.**

Materje zimowe, barchany, flanele, cajgi, płótna kolorowe i białe, obuwie, skórą na podeszwy — poleca po cenach konkurencyjnych 1071 4 9

Dom hurtowny „WRZOS“, Kraków,
ul. Krowoderska 7.

BACZNOŚĆ! **WAŻNE DLA WŁOŚCIAN!**

Mechaniczna tkalnia „LEN", Sp. z ogran. poręką

we Lwowie, ulica Zamarstynowska 29

została znowu uruchomiona i przyjmuje przędziwo konopne i lniane, jakoteż kłaki, do zamiany i wyrobu na płótna i materje. Na żądanie wysyłamy cenniki i próbki darmo i opłatnie. Przyjmujemy też zastępców (agentów) na bardzo dogodnych warunkach. 1114 1 2

Leśniczy, samoistny gospodarz lasowy, **przyjmie posadę** od 1 stycznia 1921 r. na skromnych warunkach, możliwie w pobliżu miasta, **gdzie jest gimnazjum.** Zgłoszenia przyjmuje Administracja »Piasta«. 1066 2 4

Kupię realność z budynkami przy stacji kolejowej w powiecie: myślenickim, wadowickim, żywieckim, krakowskim, chrzanowskim. Zgłoszenia: Antoni Rachlewicz, Siersza Wodna. 1094 2 2

Potrzebuje folwark Stojowice, poczta Dobczyce, zaraz lub od Nowego Roku **chłopa do koni,** znającego się **dobrze na robotach gospodarskich.** 1034 3 5

Sprzedam 4 morgi dobrej ziemi ornej w jednym kawałku, koło stacji kolejowej Stary Sącz. Zgłoszenia osobiście do 15 listopada u burmistrza Starego Sącza, p. Pawlikowskiego. Zapłatę przyjmie sprzedawca chętnie w obcej walucie. 1038 2 3

Składnicom Kółek rolniczych

poleca hurtownie:

Maszyny rolnicze, Łopaty, szufle, widły, Gwoździe gontowe, Okucia budowlane, Pilniki, piły, siekiery, Wagi decymalne, Żelazo, blachę, Naczynia polewane żelazne, Kwarty cechowane, skopce, Konwie i kubły na węgiel, Maszyny i motory wszelkiego rodzaju, Oliwy i smary maszynowe, Wozy gospodarskie i t. p. Przybory dla straży ogniowych oraz wszelkie artykuły techn.

Biuro techniczne 1068 4 0

BOLESŁAWA dé DAHLKE

Kraków, ul. Siemiradzkiego 35. Telefon Nr 2180.

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu. 1038 6 12

Polskie Towarzystwo Zjednoczonych Krawców

w Krakowie **Spółka z ogran. odpow.**

otwarła z dniem 7 listopada 1920 r.

swoją pracownię mechaniczną

przy ul. Zielonej 17. Biuro zamówień: ul. Szczepańska 7, I. p.

Podejmuje się wszelkich **dostaw**, w zakres krawiectwa wchodzących, jakoto: **mundurów** dla armji, policji państwowej, kolei, poczty, służby uniwersyteckiej, bankowej, tramwajowej, gminnej i prywatnej, **ubrań robotniczych** dla zakładów górniczych i t. p., **ubrań cywilnych** męskich i damskich dla konsumów, Kółek rolniczych, kooperatyw, kupców i t. p., **sukien** dla **duchownych, klasztorów** męskich i żeńskich, jakoteż **wszelkiej odzieży** dla zakładów naukowych męskich i żeńskich. Przyjmuje również pojedyncze **zamówienia prywatne męskie, damskie** i **dziecięce** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Towarzystwo zatrudnia pierwszorzędne siły robocze, czem daje rękojmię solidnego i punktalnego wykonania, licząc przytem ceny o 50% niższe od cen targowych. 1116 1 0

TARTAKI i MŁYNY

gospodarcze urządza

dorady techniczne

udziela 1028 8 12

Fabryka maszyn i odlewnia
BRACIA KOHUT, Nawojowa
STACJA KOLEJOWA NOWY SĄCZ.

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA"

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 13 6 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Dla powracających z Ameryki.

Piękny folwarczek, reszta z dawnego dworu, 18 morgów gruntu pierwszej klasy, z budynkami drewnianemi, mieszkanie: 5 pokoi, stajnia, stodoła, spichlerz — przytem młyn motorowy, przemielający 25 q na 10 godzin, nadto pojedynczy tartak — **położone w zdrowej, górskiej, przemysłowej okolicy, w miejscowości, posiadającej kościół, szkołę, pocztę, przystanek kolejowy,** blisko miasta powiatowego — ze względów familijnych, zaraz **do sprzedania** tylko Polakowi-katolikowi. Cena według umowy. Gotówka wymagana. Zgłoszenia pisemne pod „Dobra okazya" do Admin. „Piasta". 1085 3 3

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

we Lwowie, ulica Halicka L. 21, I. piętro

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizacyę obrotu ziemią** w ramach i z tendencyą ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, **przyczem zaznacza się, że transakcye, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne,** celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, melioracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materyałów, względnie gotowych budynków,** oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armii polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków, na parcelacyę przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcya osadnicza** Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 1031 1 0

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.